Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Dzisiaj 6 stron

Cena 2 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 147 (173) Wrocław, czwartek 8 sierpnia 1946 r. Rok II

Natychmiast obniżyć cenę chleba

Wszelkie trudności gospodarcze, wynikające z kryzysu powojennego, odbijają się zawsze na klasie pracującej. Robotnik i urzędnik jako ludzie zdani na zarobki określone, cierpią niewypowiedzianą nędzę, gdyż nie są w możności nadążyć swoimi zarobkami za szalejącą drożyzną. Sprawa cen, którą poruszaliśmy w jednym z ostatnich numerów „Naprzodu Dolnośląskiego" jest może najbardziej aktualną i palącą sprawą na terenie naszego województwa. Wielokrotnie już zwracaliśmy uwagę na orgię cen żywności, w pierwszym rzędzie chleba. Niczym nieuzasadnione wysokie jego ceny doprowadziły do takiego stanu, że człowiek pracujący nie może sobie pozwolić na kupno tego najprymitywniejszego środka zaspokojenia głodu dla siebie i swojej rodziny.

Stworzył się zupełnie niezrozumiały łańcuch, który sprawia, że najdroższym artykułem jest chleb. Z przykrością musimy stwierdzić, że działa tutaj cała mafia pośredników, od producenta do konsumenta, w której dość niejasna rolę odgrywa młynarz i piekarz.

Żądamy bezwarunkowo wglądnięcia i kontroli przedstawicieli świata pracy w stosunki, panujące w dziedzinie zaopatrywania ludności w chleb.

Chleb nie może być i nie będzie więcej zbytkiem dla pracującego i jego rodziny. Cena chleba musi być skalkulowana przy uwzględnieniu najmniejszego zysku dla producentów. Klasa pracująca nie dopuści do tego, aby jednostki bogaciły się na głodzie i nędzy mas.

Żądamy takiej ceny za chleb, która byłaby dostępna dla każdego pracownika na Dolnym Śląsku.

Nie dopuścimy do tego, aby hieny głodziły pracujących i ich rodziny. My ludzie pracy, którzy naszym trudem i wysiłkiem budujemy gospodarstwo Polski, mamy prawo domagać się dla siebie taniego chleba i od tego żądania nie odstąpimy.

Olbrzymi pożar młyna na Różance

Magazyn spłonął doszczętnie

Wczoraj około godziny 21 wybuchł gwałtowny pożar w młynie Państwowego Zjednoczenia we Wrocławiu na Różance. Płomienie objęły szybko olbrzymi budynek magazynu. Mimo natychmiast podjętej akcji ratowniczej pożar rozszerzał się z taką gwałtownością, że uniemożliwił wszelką pomoc. Klęskę potęgował jeszcze fakt, że z niewiadomych przyczyn w akcji ratowniczej brała udział zaledwie jedna motopompa, obsługiwana przez trzech strażaków. Natychmiast zaalarmowane władze bezpieczeństwa i 25 pp. i szkoła szoferów pośpieszyły na miejsce pożaru, organizując pomoc w celu zabezpieczenia pozostałych budynków młyna, kaszarni i magazynów z mąką i zbożem. Na miejsce pożaru zjawili się: gen. Siwiński, wicewojewoda Barchacz, nacz. wydziału admin. Z. M., dyr. Zjednoczenia młyńsko-piekarniano Gos, delegat min. apr. i handlu Dymek i inni. Nie było natomiast ani jednego przedstawiciela dyrekcji płonącego młyna.

Dzięki energicznie podjętej akcji, udało się zlokalizować pożar wyłącznie do magazynu, który spłonął w całości wraz z zapasem 30 do 40 ton mąki. Ofiar w ludziach nie było.

Pozostałe na miejscu wojsko zorganizowało ochronę uratowanych zapasów mąki. Dochodzenia prowadzone energicznie przez milicję i wydział bezpieczeństwa ustalą niewątpliwie prawdziwą przyczynę pożaru.

Pewne zastrzeżenie budzi zachowanie wartownika młyna, który nie dopuścił na miejsce pożaru dwóch robotnic, alarmujących wartę na pierwsze języki ognia.

Na marginesie pożaru trzeba zauważyć, że karłowicki oddział Straży Pożarnej nie mógł zorganizować szybkiej akcji, gdyż strażnica była pogrążona w błogim śnie, natomiast centralna strażnica przystąpiła natychmiast do pracy, mimo, że wróciła właśnie od innego pożaru.

KONFERENCJA EKSPERTÓW WOJSKOWYCH w PARYŻU

PARYŻ (ant. wł.). W Paryżu rozpoczęła się w dniu wczorajszym konferencja ekspertów wojskowych Imperium Brytyjskiego. Konferencja ma na celu przygotowanie punktów, jakie wysunie delegacja brytyjska przy omawianiu traktatów.

OKRĘTY USA DLA FRANCJI I NORWEGII

PARYŻ (ant. wł.). Rząd francuski i rząd norweski zakupiły 165 okrętów typu „Liberty" od rządu Stanów Zjednoczonych.

EXPOSE PREMIERA VAN NECKARA

Bruksela (ant. wł.). Nowy premier belgijski van Neckar wygłosił wczoraj wieczorem exposé, w którym omówił plany na przyszłość polityki belgijskiej.

ZAMACH NA OFICERÓW BRYTYJSKICH

JEROZOLIMA (ant. wł.). Mimo zniesienia wczoraj godziny policyjnej w Jerozolimie, policja poszukuje na ulicach Jerozolimy sprawców dokonanego wczoraj zamachu na dwu brytyjskich oficerów sztabowych.

Jak będą przeprowadzane głosowania na Konferencji

PARYŻ (PAP). Na poniedziałkowym rannym posiedzeniu komisji regulaminowej Konferencji pokojowej wysłuchano argumentów obrońców i przeciwników reguły, że decyzje i zalecenia konferencji mają być uchwalane większością 2/3 głosów.

Zastanawiano się również nad propozycją brytyjską, w myśl której wszystkie zalecenia przyjęte na posiedzeniach plenarnych, byłyby przekazywane radzie ministrów spraw zagranicznych, czynionoby jednak rozróżnienie pomiędzy tymi zaleceniami, które przeszły jedynie zwykłą większością, a tymi, które uzyskały 2/3 głosów.

Przedstawiciel Holandii raz jeszcze precyzując swe stanowisko, wystąpił również przeciwko kompromisowemu wnioskowi brytyjskiemu. Obawia się on, że rada ministrów spraw zagranicznych mogłaby faktycznie brać pod uwagę jedynie te wnioski, które na posiedzeniach plenarnych przeszły większością 2/3 głosów.

Delegat Jugosławii Kardel wystąpił ostro przeciwko opozycji holenderskiej. Oświadczył on m. in. że Konferencja Pokojowa to nie parlament. Zebrała się ona dla zadecydowania o traktatach, co do których ma się nadzieję, że okażą się trwałymi układami. Zrozumiałe jest więc dążenie do osiągnięcia jednomyślności, a przynajmniej większości kwalifikowanej. Zasada zwykłej większości jest tu niewłaściwa.

Delegat polski i delegat czechosłowacki podzielili stanowisko przedstawiciela Jugosławii, stwierdzając, że konferencja może osiągnąć trwałe wyniki tylko w harmonii z wielkimi mocarstwami. Zapowiedzieli oni, że będą popierać zasadę większości 2/3 głosów.

Sekretarz stanu USA Byrnes opowiedział się za wnioskiem brytyjskim, składając powtórne oświadczenie, że będzie popierał na radzie ministrów każde zalecenia, uchwalone większością 2/3 głosów. Uczyni to nawet w tym wypadku, gdyby sam jako członek konferencji był przeciwny danemu zaleceniu.

Odpierając argument, że uzyskanie większości 2/3 głosów jest z góry uniemożliwione przez uprzednie porozumienie się czterech mocarstw, które będą popierały projekty traktatów, Byrnes zaznaczył, że będzie to istotnie trudne, jeśli chodzi o sprawy już uzgodnione przez radę ministrów spraw zagranicznych, ale jeśli chodzi o kwestie, co do których nie osiągnęli oni porozumienia — twierdzenie to jest nieprawdziwe. Otóż takich kwestii nieuzgodnionych jest jeszcze 26, a niektóre z nich są bardzo ważne.

Wnioski, które przejdą zwykłą większością głosów, zostaną przekazane do rady jako doradcze i rada będzie musiała zająć się nimi poważnie, a nie arbitralnie odrzucić — nawet, jeśli chodzi o większość jednego głosu. Nie sądzę jednak — dodał Byrnes — że byłbym usprawiedliwiony, gdybym traktował tak samo wnioski uchwalone zwykłą większością i wnioski, które uzyskały 2/3 głosów. Nie mógłbym zagwarantować, że wniosek uchwalony zwykłą większością wejdzie do traktatu.

Za poprawką brytyjską wypowiedział się w zasadzie delegat Chin.

O godz. 15.05 odbyło się drugie posiedzenie komisji regulaminowej, na którym zabrał głos delegat Norwegii. Uważa on za pożądaną większość 2/3 głosów i nie sądzi, by demokracja wymagała przyjęcia reguły zwykłej większości. Z drugiej strony jest rzeczą konieczną, by regulamin konferencji uwzględniał zarówno szczególną odpowiedzialność wielkich mocarstw jak i poglądy narodów najbardziej bezpośrednio zainteresowanych danym traktatem pokojowym.

Następnie minister spraw zagranicznych ZSSR, Mołotow, broni zasady 2/3 głosów. Stanowisko angielskie określa jako nielogiczne i w poprawce brytyjskiej widzi tendencję ku regule zwykłej większości. Minister Mołotow przedstawia sobie właściwą procedurę w następujący sposób.

Zalecenia konferencji będą w każdym wypadku przekazywane radzie ministrów spraw zagranicznych. Te spośród nich, które uchwalono większością 2/3 głosów, będą posiadały większy autorytet. Oczywistą jest rzeczą, że zalecenie uchwalone np. 11 głosami przeciwko 10 ma mniejszy ciężar gatunkowy, niż zalecenie przyjęte 14 głosami przeciwko 7. Mołotow przypomina, że w San Francisco wszystkie uchwały zapadały większością 2/3 głosów. Sądzi on, że i obecnie ta, przyjęta wówczas powszechnie, zasada będzie najwłaściwsza. Toteż radziecki minister spraw zagranicznych obstaje przy regule 2/3 głosów dla wszystkich zaleceń konferencji, proponuje jednak, ażeby każda delegacja miała prawo przedłożenia radzie ministrów spraw zagranicznych swych własnych sugestii, jako projektów indywidualnych.

Mołotow oświadczył, że przedstawiciele dziewięciu państw, które padły ofiarą inwazji nieprzyjacielskiej, przy stosowaniu zasady zwykłej większości mogłyby łatwo ulec przegłosowaniu. Podkreślił on, że Konferencja Pokojowa musi służyć sprawie pokoju, a nie żadnym innym interesom. Tymczasem dotychczasowy przebieg dyskusji w sprawie regulaminu ujawnia manewry, zmierzające do zapewnienia przewagi blokowi anglo-amerykańskiemu.

W toku dalszej dyskusji przeciwko zasadzie zwykłej większości wypowiedział się również delegat Francji.

Herbert Lehman wzywa Narody Zjednoczone do przejęcia działalności UNRRA

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że były dyrektor generalny UNRRA Herbert Lehman na łamach „New York Timesa" występuje z wymownym apelem do Narodów Zjednoczonych by przejęły działalność UNRRA. Lehman ostrzega, że o ile by się tak nie stało, Europę i Daleki Wschód czekają wielkie trudności. Odpowiednie kroki powinny być podjęte natychmiast. Zdaniem Lehmana o ile UNRRA zostanie rozwiązana, na świecie może zapanować chaos. Lehman zaznacza, że ONZ nie docenia olbrzymich trudności, związanych z dostarczaniem nawet najmniejszej ilości produktów krajom zniszczonym przez wojnę.

Z kół zbliżonych do ONZ podkreślają, że o ile Stany Zjednoczone nie wystąpią z inicjatywą, zanim Zgromadzenie Generalne zbierze się, to nie będzie funduszów, niezbędnych po likwidacji UNRRA. Lehman jest tego samego zdania, twierdząc, że wielkiej liczby towarów potrzebnej do niesienia pomocy, nie można sprokurować na poczekaniu. Zdaniem Reutera Rada UNRRA, w której zasiadają przedstawiciele wszystkich rządów, rozpoczyna swe obrany w poniedziałek w Genewie i zapewne poświęci uwagę tej sprawie.

EDWARD OSÓBKA-MORAWSKI

Główne przeszkody na drodze jedności Narodu

Różne były przyczyny rozbicia w naszym narodzie: polityczne i społeczno-gospodarcze. Do najważniejszych np. należały:

I. — Polityczne: orientacja antysowiecka obozu „londyńskiego", spór o konstytucję, sprawa granicy wschodniej, rachuby na „wykrwawienie się wrogów" i na wyzwolenie Polski przez wojska sojusznicze z Zachodu itp.

II. — Społeczno-gospodarcze: reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu itp.

Dzisiaj, te dwojakiego rodzaju przyczyny różnic, jeśli nie znikły zupełnie, to zmalały do minimum. Orientacja polityczna i społeczno-gospodarcza obozu „londyńskiego" zbankrutowały i nie są już więcej motorami orientacji antydemokratycznej, antyrządowej.

Orientacja antysowiecka nie jest dziś modna i popularna, wszyscy mówią o konieczności sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej, nikt nie wspomina o konieczności przywrócenia faszystowskiej konstytucji z 1935 roku i jej rekwizytów Raczkiewiczów, Sosnkowskich, sprawa granic wygląda zgoła inaczej, niż przed dwoma laty — nawet politycy prawicowi uznają, że obecne nasze granice są o wiele lepsze, niż do roku 1939, a Polska została wyzwolona od wschodu przez Armię Czerwoną i przez Wojsko Polskie.

Nikt też obecnie otwarcie nie występuje przeciwko naszym wielkim reformom społeczno-gospodarczym — reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Wszystkie partie polityczne w Polsce od PPR i PPS do Stronnictwa Pracy i PSL, wszyscy bez wyjątku posłowie tych partii do KRN jednomyślną uchwałą zatwierdzili dekrety o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

Jeżeli więc w podstawowych problemach polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej nie ma właściwie zasadniczych różnic, to co jest powodem, że istnieje w dalszym ciągu rozłam w naszym narodzie?

Istnieją obecnie trzeciego rodzaju „różnice" natury już nie politycznej i nie społeczno-gospodarczej, ale natury psychologicznej. O cóż tu chodzi? Otóż nasi przeciwnicy polityczni z opozycji legalnej „na ucho", a z reakcyjnego podziemia otwarcie, wręcz oskarżają nas o to, że chcemy uczynić z Polski siedemnastą republikę sowiecką i wprowadzić ustrój sowiecki. A naród, który tyle lat był pod okupacją i który niepodległość ceni sobie ponad wszystko, częściowo — w swych mniej uświadomionych politycznie warstwach — ulega tej złośliwej i zakłamanej propagandzie naszych wrogów.

Rzeczywistość natomiast wygląda tak, że 17-tej republiki być nie może, ponieważ nie ma ona zwolenników w Polsce i nie miałby jej kto z Polaków zaprowadzić. Kto z drugiej strony przyjrzałby się ustrojowi sowieckiemu i polskiemu, który budujemy, ten łatwo mógłby się przekonać o zupełnej ich odmienności, zarówno pod względem politycznym jak i społeczno-gospodarczym.

W ZSRR jest np. tylko jedna partia, w Polsce jest ich sześć. A znaczenie poszczególnych partii w Polsce może rosnąć lub maleć tylko w zależności od słuszności ich linii politycznej i pozytywnej pracy dla państwa.

W ZSRR całe życie ekonomiczne zostało upaństwowione lub uspołecznione, w Polsce natomiast, to nie żaden paradoks, ale fakt — baza gospodarki prywatnej pod względem ludnościowym po przeprowadzeniu reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu nie tylko nie została zwężona, ale znacznie się rozszerzyła, albowiem ilość wywłaszczonych obszarników i kapitalistów jest znacznie mniejsza od ilości nowopowstałych indywidualnych gospodarstw chłopskich. A przecież dla charakterystyki ustroju nie jest najważniejsze, czy indywidualny posiadacz ma 5, 10 czy 500 ha ziemi, a przedsiębiorstwo zatrudnia 10, 20 czy 1000 pracowników, ale przede wszystkim, ile jest w sumie prywatnych przedsiębiorstw i zakładów i ile one obejmują swym zasięgiem ludności.

Powie ktoś, ale może będą kołchozy. Nonsens. Jakbyśmy mieli robić kołchozy, to po co — miast dzielić ziemię obszarników między chłopów — nie zorganizowaliśmy kołchozów od razu. W Polsce kołchozów czy sowchozów nie będzie, bo chłop ich nie pragnie, a Rząd wprowadzać ich nie zamierza.

Nasi przeciwnicy polityczni szepcą, że oni wprowadziliby „lepszą" niepodległość i „lepszą" suwerenność od nas. Wiemy, jak to było z niepodległością i suwerennością za czasów upadającej Rzeczypospolitej szlacheckiej, czy w okresie Polski piłsudczykowsko-sanacyjnej.

Rzeczywistość na tym odcinku jest zgoła

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

NSZ w scisłym związku z Andersem

WARSZAWA (PAP). W trzecim dniu procesu 6-ciu członków organizacyj OP i NSZ, oskarżonych o działalność szpiegowską, w dalszym ciągu Sąd przesłuchiwał świadków. Pierwszy składa zeznania św. Denkiewicz Bolesław, oficer Brygady Świętokrzyskiej i członek Organizacji Polskiej od roku 1944. Zawieszenie broni między brygadą a Niemcami nastąpiło pod Żarnowem w początku 1945 r., gdy brygada znajdowała się między umocnieniami niemieckimi z jednej strony, a czołówkami radzieckimi — z drugiej. Wówczas, Bohun - Dąbrowski porozumiał się z komendantem niemieckim w Żarnowcu i ten przepuścił brygadę przez swoje linie.

— Czy dowództwo brygady miało możność połączenia się wówczas z Armią Czerwoną? — zapytuje Prokurator.

— Gdyby chciało, to by miało możność — pada odpowiedź.

Po zawarciu porozumienia z Niemcami brygada skierowała się na zachód, Niemcy byli powiadomieni o przejściu brygady i przepuszczali ją. Brygada dotarła do Lublińca, skąd po krótkim postoju pomaszerowała dalej, dotarła do Odry i po przekroczeniu rzeki poszła do Frankenstein, gdzie zatrzymała się na jeden lub dwa dni.

W dalszym ciągu świadek stwierdza, że kiedy potem brygada Świętokrzyska opuściła mp. pod Frankenstein, zostało 10 ludzi przewidzianych do skoków i 10 na radiotelegrafistów, po których przyjechał ktoś nieumundurowany, możliwe, że Niemiec. Rozkaz odlotu otrzymała grupa 13 lutego 1945 r. w składzie: świadek, jako dowódca, zastępca jego por. pseud. Rumba, Halszka, Wojtek, Tomek, Baśka i jakiś st. strzelec, którego pseudonimu nie zna. Wystartowali z lotnika koło Pragi czeskiej. Przed odlotem przyjechał oficer Wehrmachtu, którego świadek widział w dowództwie Brygady, bezpośrednio przed wyjazdem. Odlecieli z Pragi samolotem niemieckim, wojskowym, z obsługą niemiecką, w nocy z 13 na 14 lutego. Samolot miał ich zrzucić w okolicy Zagnańska koło Kielc, tymczasem zrzucił ich pod Sandomierzem w Dwikozach.

Świadek miał się skontaktować wówczas z gen. Boguckim, komendantem głównym NSZ, ale najpierw skontaktował się z Mirskim — inspektorem komendy głównej, któremu przekazał meldunek. W meldunku tym informował dokładnie o kolejach losu brygady i że dowództwo zamierza przerzucić kilka grup dywersyjnych do dyspozycji komendy głównej. Mirski oświadczył, że przekaże ten meldunek Boguckiemu. Potem świadek kontaktował się z Aleksandrem oraz Zychem w Krakowie, a 2 maja spotkał się z Boguckim. Poinformował go o losie brygady i wówczas Bogucki zadał mu szereg pytań, m. in. co się dzieje z pieniędzmi, które zostały zrzucone. W dalszym ciągu świadek opowiada o swej działalności od maja 1945 r. do kwietnia 1946 r., stwierdzając, że po ostatnim kontakcie z Michałem z komendy głównej nie był już w konspiracji, wyjechał na Zachód i pracował jako urzędnik w Starostwie głogowskim.

Jako następny świadek żeznaje Maria Kobierzycka, doprowadzona również z więzienia (pseudonim „Basia"), członek organizacji NSZ od roku 1944. Do brygady świętokrzyskiej należała przez 2 tygodnie — w końcu stycznia i początku lutego 1945 r., skierowana tam, jak twierdzi, przypadkowo, kiedy znajdowała się na terenie Niemiec pod Wrocławiem.

Twierdzi ona, że należała do grupy skoczków, która w składzie 7-miu łączników oczekiwała w Czechosłowacji na odlot do Polski. Na lotnisko odwieziono ich samochodem z brygady, przybył tam również mjr. Jaksa, a potem jakiś porucznik. W skład grupy wchodzili, jako dowódca — porucznik Bolesław, poza tym Rumba, Wojtek, Halszka, Paweł. Zadaniem ich miało być nawiązanie łączności z Komendą Główną w kraju. Po wylądowaniu pod Sandomierzem świadek poznała przez „Bolesława" inspektora obszaru wschodniego (Ostromeckiego) którego była łączniczką. Utrzymywała ona kontakt z Andrzejem Tretiakiem w Warszawie oraz z Kostkiem.

Na wniosek Prokuratora Sąd odczytuje część I-szą instrukcji, przeznaczonej dla wywiadowców, zbierających informacje na terenie Polski. Instrukcja określa szczegółowo — jak i jakie wiadomości należy „w kraju Żymierskiego" (jak się instrukcja wyraża) zbierać, a więc np. z dziedziny wojskowej: stan oddziałów, nazwiska dowódców, uzbrojenie, umundurowanie, wyżywienie, motoryzacja, szkoły wojskowe, z jakiego elementu składa się korpus oficerski, jaki jest procent ochotników, jaki jest procent komunistów itp.

Na tym przewód sądowy został zamknięty i głos zabrał prokurator Podlaski, który na wstępie podkreśla, że na ławie oskarżonych zasiedli nie członkowie jakiegokolwiek polskiego ugrupowania politycznego, ale agenci obcego wywiadu, wychodzący ze środowiska, które pała nienawiścią do wszystkiego, co jest demokratyczne, do wszystkiego co jest polskie i postępowe. Mówi o ujawnionych kontaktach z zagranicznymi ośrodkami dyspozycyjnymi. Dzisiejszy proces ujawnia całe bagno moralne rozmaitych zagranicznych ośrodków, podszywających się pod miano polskich. Na ławie oskarżonych nie zasiada ten, kto organizuje i patronuje tej całej zbrodniczej akcji, watażka Anders, polski Michajłowicz.

Nie jest przypadkiem — wywodzi dalej Prokurator — że w czasie wojny reakcja polska wylądowała w ramiona gestapo. Jest to wynikiem „ideologii faszyzmu polskiego", który od zarania swego istnienia obdarza sympatią hitlerowski i włoski faszyzm.

Na procesie został uwidoczniony cały zbrodniczy program Narodowych Sił Zzrojnych i jego mózgu, tzw. OP, Organizacji Polskiej, która w ciągu prawie 10-ciu lat od chwili swego założenia konsekwentnie prowadzi politykę, wymierzoną przeciwko interesom narodu polskiego.

Brygada Świętokrzyska, na czele której stali ludzie z O. P., na czele której stał Bohun i Jaksa, ten sam Jaksa, który świadka „Basię" przywoził na lotnisko niemieckie, ten sam Jaksa i Bohun, którzy paktowali z Worrem, oficerem Wehrmachtu niemieckiego, przeszła na zachód nie w walce z Niemcami, a na utrzymanie u Niemców. Brygada idzie na zachód, zaczyna kwaterować w okupacyjnej strefie amerykańskiej. I wtedy zostaje założony niesławnej pamięci ośrodek regensburski, który skierowuje zbrodniczą akcję przeciwko Państwu Polskiemu, Brygada Świętokrzyska i ośrodek regensburski, na którego czele, jeśli chodzi o ośrodek polityczny, stoi kpt. Kaczkowski-Wawrzkowicz i oddział łączności kpt. Pomorskiego czy wywiadu, kierowany przez mjr. Mikołaja, zaczynają wysuwać swoje macki przeciwko polskiej demokracji. Mjr Mikołaj utrzymuje przez kpt. Wawrzkowicza ścisłą łączność z Andersem ze sztabem II korpusu, łączność z Meppem. Dzisiejszy przewód sądowy uwidocznił, że kontakt z Andersem był stały. Kpt. Wawrzkowicz w sierpniu 1945 r. otrzymał 40 tys. marek od Andersa, które to pieniądze zostały potem przeznaczone dla grupy wywiadowczej mjr. Mikołaja. Tenże Wawrzkowicz ciągle jeździ do Ankony, do Włoch, nawiązuje kontakty z drugim oddziałem sztabu Andersa. Wiadomości przez nich nadawane miały być potem przekazywane zarówno do Włoch, jak i innym ośrodkom. Przewód sądowy ustalił to, że akcją dywersyjną NSZ w Polsce kieruje drugi oddział sztabu Andersa — ośrodek zagraniczny. Współpraca między WIN i NSZ została ustalona. Wywiad WIN-u łączy się z wywiadem NSZ. Sąd ma przed oczyma całą tę siatkę, ten sojusz NSZ, WIN-u, Andersa, Meppen z ośrodkiem regensburskim i mjr. Mikołajem, który daje kontakty w pewnym miejscu na kraj, jak też na jednego członka komitetu wykonawczego PSL pana Korbońskiego, który ma też pewną rolę w tym zjednoczonym obozie reakcji polskiej.

Gen. Anders przyjmuje szefa służby informacyjnej WIN-u, kpt. Zuka, weryfikuje go i daje mu instrukcje, w jaki sposób ma działać w Polsce. Pociesza go również Anders, że liczy na nową wojnę światową. To jest jedyne marzenie tych wszystkich kół reakcyjnych.

Prokurator kończy ocenę ogólną tła całej sprawy.

Z kolei omawia przestępczą działalność poszczególnych oskarżonych i żąda ze względu na interes narodu, ze względu na zadanie walki z faszyzmem kary śmierci dla wszystkich oskarżonych, jako dla płatnych agentów.

Po przemówieniu Prokuratora zabierali głos obrońcy.

W ostatnim słowie wszyscy oskarżeni prosili o łagodny wymiar kary.

Reakcja grecka rzuciła wyzwanie całemu międzynarodowemu ruchowi związkowemu

MOSKWA. (PAP). Korespondent dyplomatyczny dziennika „Prawda" zaznaczył, że w miarę zbliżania się daty plebiscytu w sprawie powrotu króla Jerzego do Grecji wzmaga się terror faszystowski i monarchistów. Przykładem wymownych praktyk rządu Tsaldarisa jest likwidacja związków zawodowych. Nie to nie znaczy, że Grecka Konfederacja Pracy ostatnio zastała przyjęta do Światowej Federacji Związków Zawodowych. Komisja Światowej Federacji w czasie pobytu w Grecji potwierdziła, że Grecka Federacja Pracy jest organizacją wybraną na zasadach demokratycznych i uprawniona do reprezentowania szerokich mas robotników greckich. Ale właśnie to nie podoba się Tsaldarisowi, który niejednokrotnie czynił wysiłki, mające na celu rozbicie greckiego ruchu zawodowego od wewnątrz. Wobec nieudania się tych wysiłków, przystąpiono do otwartego gwałtu. Zniszczenie greckiej Federacji Pracy miało akurat miejsce w czasie pobytu w Grecji wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Federacji Pracy, Leona Jouheaux. Reakcja grecka rzuciła wyzwanie całemu międzynarodowemu ruchowi związkowemu i światowej demokracji. Wypadki w Atenach, odzwierciedlające sytuację w Grecji, wywołały oburzenie w międzynarodowej opinii demokratycznej.

Ismet Inönu po raz trzeci prezydentem Republiki Tureckiej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Ankary, że na poniedziałkowym inauguracyjnym posiedzeniu nowoobranego Zgromadzenia Narodowego, generał Ismet Inönu został po raz trzeci wybrany prezydentem Republiki Tureckiej, Ponieważ członkowie opozycyjnej partii demokratycznej oddali swe głosy za kandydaturą marszałka Czakmaka, wybór nie nastąpił jednomyślnie jak dawniej.

STYPENDIA ZAGRANICZNE DLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WARSZAWA (PAP). Polska otrzymała na rok szkolny 1946-47 szereg zagranicznych stypendiów dla młodzieży akademickiej.

Francja na zbliżający się rok akademicki udzieliła około 100 stypendiów. Na zaproszenie uniwersytetów duńskich wyjechało do Danii przed kilku tygodniami 240 słuchaczy uniwersytetów polskich i 20 profesorów na 3-miesięczny pobyt, celem uzupełnienia studiów laboratoryjnych.

Strany Zjednoczone przysłały zaproszenie dla 100 studentów i młodych naukowców, władających językiem angielskim.

British Council, która reprezentuje naukę angielską w Warszawie, udzieliła 6 stypendiów dla młodzieży akademickiej polskiej oraz organizuje krótkoterminowe wyjazdy dla polskich uczonych z różnych dziedzin wiedzy, do Anglii, celem zapoznania ich z postępami wiedzy angielskiej w czasie wojny. Uniwersytet w Sheffield przyznał trzy stypendia dla anglistów.

Włochy udzieliły pewnej ilości stypendiów, zwłaszcza dla młodzieży pragnącej poświęcić się studiom w zakresie sztuk pięknych.

Szwajcaria także zaofiarowała przyznanie większej ilości stypendiów dla akademików polskich.

„Przyjaźń polsko-czechosłowacka otwiera przed nami nowe perspektywy"

mówi poseł R. P. Stanisław Wierbłowski

WARSZAWA (PAP). K orzystając z pobytu w Warszawie posła R.P. w Pradze Ministra Pełnomocnego St. Wierbłowskiego, korespondent PAP zwrócił się do niego z prośbą o odpowiedź na kilka pytań, dotyczących stosunków polsko-czechosłowackich.

— Jakie są stosunki polsko-czechosłowackie w chwili obecnej?

— W stosunkach polsko-czechosłowackich niewątpliwie widzimy w ostatnim czasie odprężenie, które rokuje polepszenie. Są tego nowego stanu wyraźne oznaki. Wznowione w Warszawie rokowania o spłatę zaległości za prąd elektryczny, dostarczony przez Polskę z elektrowni walbrzyskich do Czechosłowacji, zostały tym razem zakończone podpisaniem umowy. Została również zawarta umowa o dalszym dostarczaniu prądu elektrycznego do Czechosłowacji. Uruchomiono bezpośrednią komunikację kolejową Praga - Warszawa. Uregulowano szereg kwestii związanych z tranzytem, a rozmowy dotyczące tych zagadnień toczą się obecnie w Pradze.

Grupa dziennikarzy czeskich przybyła w okresie referendum do Polski. Coraz to częstsze są wzajemne kontakty literatów, dziennikarzy, sportowców. Oczyściliśmy teren pod budowę gmachu przyjaźni polsko-czechosłowackiej, tak niezbędny w obliczu od wieków zagrażającego obydwu krajom napastnika niemieckiego. Atmosfera stosunków polsko-czechosłowackich staje się bardziej przejrzystą. Powiedziałbym, że ukazały się nowe horyzonty w tych stosunkach.

— Jak Pan przedstawia sobie, Panie Ministrze, nowe horyzonty stosunków polsko-czechosłowackich, o których Pan wspomniał?

— Przede wszystkim chcę powiedzieć parę słów o tych okolicznościach, które sprzyjają całkowitemu porozumieniu i przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Jest to tak bliskie pokrewieństwo obydwóch sławiańskich narodów, tradycja tysiącletnich stosunków kulturalnych i politycznych w przeszłości, dzisiaj zaś demokratyczny ustrój polityczny, oparty w jednym i drugim kraju na zasadach demokracji ludowej. Sojusze Polski i Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim i wynikające z tego wspólne linie wytyczne polityki zagranicznej stwarzają szeroką podstawę do jak najbardziej bliskich i serdecznych stosunków. Zresztą w praktyce stosunków międzynarodowych dyplomacja polska i czechosłowacka współdziałały ze sobą bez zgrzytów. Te okoliczności sprzyjają przyjaźni naszych państw. Jest jednak okoliczność niezmienna, która narzuca nam z całą kategorycznością zgodę i przyjaźń. Jest to wspólny, odwieczny i nieubłagany wróg — zaborczość niemiecka. Zbyt żywe w sercach każdego Polaka, Czecha czy Słowaka są wspomnienia wojny i okupacji niemieckiej, zbyt żywe wspomnienia wspólnych walk i braterstwa broni, żeby trzeba było dłużej, Panie Redaktorze, mówić o tym. Z tego wszystkiego, co powiedziałem, jasnym jest, że musimy dążyć do zawarcia sojuszu z Czechosłowacją. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z dziejowej konieczności tego sojuszu. W manifeście lipcowym głosiliśmy „sojusz polsko-czechosłowacki będzie jedną z podstaw zagranicznej polityki polskiej". Wykazaliśmy, że nie były to czcze słowa, okazując dobrą wolę w stosunku do Czechosłowacji i nie zrażając się trudnościami. Są podstawy by twierdzić, że natrafimy na zrozumienie i dobrą wolę ze strony naszego czechosłowackiego sąsiada. Dlatego sądzę, że należy nadal wytrwale i energicznie zmierzać do sojuszu polsko-czechosłowackiego, tak skutecznie umacniającego tamę słowiańską przeciwko agresji niemieckiej.

— Jak zdaniem Pana Ministra, rozstrzygnięte zostanie zagadnienie przynależności państwowej Zaolzia?

— Chciałbym zwrócić pańską uwagę, Panie Redaktorze, w pierwszym rzędzie na to, co łączy nas z Czechami i Słowakami, a nie na to, co nas dzieli. Powiem więc krótko. Sprawa ta winna być uregulowana. Sądzę, że w atmosferze przyjaźni uda się nam, oczywiście nie bez trudu i nie od razu, zagadnienie to rozwiązać w sposób kompromisowy tak, aby nasze narody nigdy już do niego wracać nie musiały. Potrzeba tylko dobrej woli z obydwóch stron.

Równocześnie jestem przekonany, że Polacy na Zaolziu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia korzystać będą ze wszystkich praw, jako obywatele bratniej, demokratycznej Republiki i jako Polacy. Chciałbym jeszcze dodać, Panie Redaktorze, że przyjaźń polsko-czechosłowacka otwiera przed nami perspektywę ożywionych stosunków gospodarczych. Niewątpliwie jeden i drugi kraj potrafi wyciągnąć wszystkie korzyści z tej tak naturalnej współpracy ekonomicznej.

Główne przeszkody na drodze jedności Narodu

(Dokończenie)

inna. Niepodległość i suwerenność Polski jest ściśle i nierozerwalnie związana z obozem demokracji polskiej, a mogłaby nam ewentualnie grozić utrata niepodległości i suwerenności, gdyby do głosu w Polsce doszły znowu żywioły reakcyjne i awanturnicze politycznie, które by naruszyły obecny fundament odrodzonej niepodległości i suwerenności Polski — sojusz z ZSRR.

Kto więc nie pragnie utraty niepodległości i suwerenności Polski, ten niech nie wywołuje wilka z lasu, niech nie judzi przeciwko nowej Polsce, jej polityce zagranicznej i jej sojusznikowi ZSRR, który pomógł wyzwolić nasz kraj i w razie nowego zagrożenia realnie może pomóc go ochronić przed agresją niemiecką.

Jeszcze operuje się wersją o dyktaturze proletariatu, której nie ma i która nie jest Polsce potrzebna. Dyktatury w Polsce nie ma, gdy działa sześć partii politycznych i gdzie nie ma ustroju gospodarczego, odpowiedniego dla dyktatury, gdzie olbrzymia większość ludności to indywidualni posiadacze gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych, drobnych i średnich warsztatów przemysłowych i handlowych itp.

Ale tych co nie chcą i straszą dyktaturą proletariatu, warto ostrzec: nie wywołujcie wilka z lasu. Dyktatury w Polsce na pewno nie będzie, gdy będzie spokój w kraju, zniknął bandy i krwawe rozprawy, gdy zapanuje prawo i pozytywna praca wszystkich obywateli.

Tak jak zbankrutowały tezy polityczne i społeczno - gospodarcze „londyńczyków", tak trzeba koniecznie obnażyć nicość i fałsz ich tez psychologicznych w interesie uspokojenia kraju, normalizacji stosunków i wdrożenia do pozytywnej pracy gospodarczej, kulturalnej, politycznej i społecznej jak najszerszych rzesz naszego narodu dla najważniejszego naszego celu — niepodległej, suwerennej, wolnej i szczęśliwej dla całego narodu — Polski.

Tylko w atmosferze spokoju i twórczej pracy wszystkich, Polska będzie wcześniej czy później taką, jaką jest i będzie i chce ją widzieć Naród Polski.

Prasa irańska o lądowaniu wojsk brytyjskich w Basra

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutera pisma irańskie prawie bez wyjątku wyrażają się przychylnie w komunikacie rządowym, który ukazał się w sobotę wieczór i zaznaczają, że rząd nigdy nie zgodzi się na interwencję obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Iranu. Dzienniki tłumaczą przesunięcie wojsk indyjskich do portu Basra chęcią obrony interesów brytyjskich w południowym Iranie. Pismo lewicowe „Daria" twierdzi, że naród irański walczyć będzie do ostatniej kropli krwi i bronić będzie każdej piędzi ziemi swego kraju. Oficjalny organ ludowej partii Tudeh, Rahbar wyraża żal z powdu przesunięcia wojsk, oraz nadzieję, że podjęte zostaną kroki do położenia kresu intrygom politycznym, nielicującym ze światem demokracji i pokoju.

Rzecznik ambasady brytyjskiej stwierdził w niedzielę, że ani jeden żołnierz brytyjski, lub też indyjski nie znajduje się na ziemi irańskiej.

„Kuzyni"

„New York Herald Tribune" (ZAP.) „W długim artykule redakcyjnym, związanym z uroczystościami 4 lipca (narodowe święto St. Zjednoczonych — ZAP) dziennik „Frankfurter Rundschau" sugeruje, że w przyszłości Niemcy i Amerykanie winni się uważać „za kuzynów", którzy przez długi czas byli rozłączeni.

Pismo to poświęciło przeszło pół strony przypomnieniu więzów i krwi łączących St. Zjednoczone i Niemcy w artykule „Sztandar sprawiedliwego człowieka".

„Z żadnym innym krajem na świecie nie utrzymywał naród niemiecki tak bliskich i trwałych stosunków jak ze Stanami Zjednoczonymi", — takie założenie wysunął dziennik, pisząc dalej: Historia dorzuciła jeszcze jeden nowy i dziwny związek — obecność armii okupacyjnej. Jednakowoż nie powinniśmy do tego podchodzić jako do skutku czynów Hitlera i jego pomocników, lecz także jako do kontaktu z nową ideologią".

Omawiając dalej wzrost Ameryki i jej niezależność od kultury europejskiej, „Rundschau" wzywa swych czytelników do studiów nad amerykańskim sposobem życia. Konkludując, artykuł stwierdza: „Musimy zająć się amerykańskimi ideami i zasadami. Winno to być niczym spotkanie kuzynów po długim rozłączeniu, gdy jeden pomaga drugiemu w potrzebie. Ukazując jeden drugiemu nasze problemy i studiując zasady i idee drugiego ułatwimy sobie dojście do wspólnej platformy, z której będziemy mogli potrzeć w przyszłość z ufnością".

Turcja w przededniu wielkich zmian

LONDYN (PAP). Agencja Reutera komunikuje, że prezydent Ismet Inonu, posiadający poparcie partii ludowo-republikańskiej, wybrany zostanie niewątpliwie ponownie prezydentem Turcji. Partia demokratyczna poprze kandydaturę marszałka Czakmaka, byłego szefa tureckiego sztabu generalnego. Nazwisko gen. Kasim Karasoker wysuwane jest na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. W przededniu pierwszego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w naczelnych organach obydwu partii daje się zauważać gorączkowa działalność. Po niespodzianej dymisji rządu premiera Saradżoglu w niedzielę, dnia 4 sierpnia, prawie natychmiast przystąpiono do tworzenia nowego rządu. Prezydent Inonu zwrócił się do b. ministra obrony narodowej i spraw wewnętrznych Redżep Feher i powierzył mu misję tworzenia nowego rządu. W niedzielę wieczorem rozpoczęły się rokowania z działaczami politycznymi. Według ostatniej wiadomości, prócz profesora Hassan Saka, ministra spraw zagranicznych, nikt z ministrów, wchodzących w skład rządu Saradżoglu, nie wejdzie do nowego gabinetu.

LONDYN (PAP). Zdaniem korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph" dymisja rządu tureckiego w niedzielę całkowicie zaskoczyła Londyn. Zwycięstwo partii republikańsko-ludowej w ubiegłym miesiącu wydawało się potwierdzać konsolidację sytuacji politycznej w Turcji. Wobec braku informacji trudno jeszcze zdać sobie sprawę, na czym ma polegać zmiana radykalna w polityce, czy ma ona dotyczyć polityki wewnętrznej czy też zagranicznej. 15 sierpnia może nastąpić rewizja traktatu w Montreux, zawartego w roku 1936, chociaż żadne z państw zainteresowanych nie zgłosiło, jak tego wymaga umowa, wymówienia w przewidzianym trzymiesięcznym terminie.

Korespondent tego samego dziennika donosi z Ankary, że dla zaznaczenia radykalnej zmiany w polityce, wszyscy ministrowie dawnego rządu, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Sakka, nie wejdą do nowego gabinetu, którego sformowanie prezydent Inonu powierzył dawnemu sekretarzowi partii republikańsko-ludowej Feherowi.

Korespondent „Timesa" komunikuje z Ankary, że prawdopodobnie Inonu po raz trzeci wybrany zostanie prezydentem Turcji. Korespondent spodziewa się, że opozycyjna partia demokratyczna zgłosi votum nieufności dla rządu za metody stosowane w czasie wyborów.

Jak donosi korespondent „Daily Mail" z Ankary, nowy rząd turecki szukać będzie pomocy u rzeczoznawców zagranicznych, zwłaszcza brytyjskich, przy reorganizacji życia gospodarczego i systemu finansowego Turcji. Znaczna ilość głosów, uzyskanych przez opozycję, przekonała rząd turecki o niezadowoleniu ludności z polityki wewnętrznej rządu.

PRACE ARCHEOLOG[illegible] w ZSR[illegible]

WARSZAWA (SAP). [illegible] ZSRR archeologowie [illegible] i Helena Hołubowiczowie, byli p[illegible]niwersytetu Stefana Batorego w [illegible]oku 1940/41 w Litewskiej SRR p[illegible]ykopaliska w kilku punktach [illegible] okolic, a przede wszystkim na [illegible] Zamkowej w Wilnie, na której [illegible]adnictwa z V—VIII wieków n[illegible]ka Akademia Nauk w roku [illegible]race Hołubowiczów na temat [illegible]isk w języku litewskim.

W roku 1941 w ma[illegible]ubowiczowie wzięli udział w kongres[illegible]heologów radzieckich, poświęconym za[illegible]ieniu grodów słowiańskich. Na kongresie [illegible], zorganizowanym przez Akademię Nauk ZSRR wygłosili Hołubowiczowie dwa referaty, które w roku 1945 wyszły z druku w wydawnictwach ANZSRR w języku rosyjskim.

Wreszcie w roku 1945 i początku 1946 Hołubowiczowie razem z archeologiem Taresenko M. jako pracownicy Akademii Nauk ZSRR przeprowadzili wstępne badania na najstarszym terenie Mińska i odkryli osadę poszukiwaną przez archeologów już od kilkudziesięciu lat.

W ciągu zimy ostatniej z polecenia A[illegible]demii Nauk ZSRR Hołubowiczowie uporządkowali przemieszane podczas wojny zbiory archeologiczne Muzeum w Grodnie.

Akademia Nauk ZSRR drukuje obecnie prace Hołubowiczów o wykopaliskach w Mińsku i o średniowiecznym Grodnie.

Francuski plan w sprawie Zagłębia Ruhry

LONDYN PAP. Agencja Reutera dowiaduje się, że Francja skłonna była by odstąpić od swojego żądania politycznego odseparowania Zagłębia Ruhry od reszty Niemiec — pod tym warunkiem, że zostanie jej odpowiednio zagwarantowane, iż w pewnych sprawach będzie decydować tylko władza międzynarodowej komisji, ustanowionej dla kontrolowania całego obszaru. Podobno rzeczoznawcy francuscy opracowali szczegółowy plan, w którym określają istotne czynniki władzy tej komisji. Zgodnie z tym planem miałaby korzystać ona z całkowitej swobody w dziedzinie finansów, kontroli handlu zewnętrznego, kontroli policji niemieckiej, miałaby wreszcie powołać policję międzynarodową. Zagłębie byłoby oddzielone od Niemiec barierą „celną" — jednakże bez specjalnych opłat celnych. Handel z resztą Niemiec byłby zupełnie wolny. Zabroniony jedynie byłby wywóz pewnych surowców, co miałoby na celu zabezpieczenie przed wszelkimi próbami odbudowy przemysłu zbrojeniowego. Komisja miałaby wpływ na finanse. Cały plan odsłania nieufność francuską wobec każdego ewentualnego rządu niemieckiego. Chociaż zatwierdzenie przez tą komisję urzędnicy — Niemcy pracowaliby „w ramach niemieckich praw" — to jednak plan ten usuwa wszelkie możliwości jakiejkolwiek kontroli rządu niemieckiego nad życiem Zagłębia Ruhry, administracyjnie odcięte Zagłębie Ruhry pozostałoby ekonomicznie związane z resztą Niemiec. Te rzeczowe profilaktyczne środki — mające na celu uniemożliwienie Niemcom nadużyć — charakteryzują rolę komisji, która przez swoją ścisłą kontrolę mogłaby jednocześnie stać się czynnikiem skutecznie nadzorującym cały niemiecki przemysł.

Berlin, najniemoralniejsze miasto Europy

Przeminęły już w Berlinie ponure dni głębokiego przygnębienia. Nikt już nie myśli o prześlizgnięciu się z jednej strony do drugiej, aby być „Amerykaninem", „Anglikiem" czy „Francuzem". Życie kroczy znów uregulowanymi torami, a odbudowa rozpoczęła się na serio. Coraz rzadziej widzi się zasypane ulice. Wystawia się nawet na nowo pomniki. Tak np. niedaleko od „Reichstagu" znajduje się pomnik „wielkiej trójki". Niemal u stóp „ojców zwycięstwa" ma swą główną kwaterę berlińska „giełda". Znajduje się tu wszystko, co pragnie się kupić, sprzedać czy wymienić. Tu mówi się wszystkimi językami światowymi. Tu znajduje się centrum Berlina.

Każda stolica ma dzielnicę, w której zdaje się szczególnie wyraźnie słyszeć, jak bije puls: w Nowym Jorku jest to Wall Street, w Londynie City, w Paryżu okolica giełdy, a w Berlinie pomnik Wielkiej Trójki. Chociaż ta berlińska giełda, znajduje się w strefie brytyjskiej, utrzymała ona charakter całkowicie międzynarodowy. Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Rosjanie i Niemcy załatwiają tu swe interesy. Jak we wszystkich innych stolicach europejskich od czasu do czasu jest i tu alarm. Wówczas ludzie rozbiegają się na wszystkie strony, a kto nie znika dostatecznie szybko — wędruje z policjantem wojskowym na posterunek policji. Co prawda na giełdzie berlińskiej spotykają się tylko zawodowi paskarze. Widuje się tu najrozmaitsze figury, jakie można sobie wyobrazić. Stary mężczyzna proponuje kupno brązowego, czarnego czy jasnego tytoniu, który zebrał z odpadków papierosów, wysuszył i posortował. Żołnierze pokazują — ukryte pod płaszczem — miniaturowe aparaty fotograficzne, produkcji niemieckiej, szwajcarskiej, łotewskiej albo czeskiej. Nie znajdujemy się tu na giełdzie światowej papierów wartościowych, gdzie sprzedaje się akcje, obligacje i złoto. Przedmioty wartościowe, które znajdują tu nabywców, to dolary, franki szwajcarskie, zegarki, buty, płaszcze wojskowe itp. Tylko rublami rosyjskimi nie handluje się.

Kto chce kupić konserwy, musi przyjść w określonych dniach, kiedy na rynku panuje korzystna atmosfera dla tego artykułu. Natomiast mało zmienia się sytuacja rynkowa dla odznak partyjnych ze złota i srebra. Te przedmioty mają stałe ceny, chyba, że chodzi o rzadki okaz kolekcjonerski, np. złota odznaka partyjna byłego dygnitarza. Szczególnie wdzięcznymi nabywcami są tu Amerykanie, którzy chętnie płacą dobrą cenę. Natomiast Anglicy wolą ciekawe lub rzadkie dokumenty. Co dotyczy Francuzów, to stale polują oni za rzeczami zrabowanymi we Francji.

Jedną cechę wspólną mają wszystkie obiekty handlowe giełdy: są małe pod względem objętości, aby łatwo je było ukryć przed oczyma policjantów wojskowych oraz przetransportować.

Przed gmachem Kom[illegible] Miedzyso[illegible] znajduje się inna giełda[illegible] del przeważnie Niem[illegible] swoim rodzaju, jak szyl[illegible] znanego we Francji „sy[illegible] Najmniejsza ilość ber[illegible] gramów chleba, które [illegible] kartki. Naturalnie, w o[illegible]cować. Ale iluż elega[illegible] kobiet w kosztownych [illegible]rujących omal-że od ran[illegible]kiem po prostu obywate[illegible]dzą, jak się „to" robi. [illegible] Hildebrand, u której są [illegible] czy oficerowie sztabowi — [illegible]wiekiem". Może ona we[illegible] wszystko otrzymać. A jest Hildebrand w Berlinie...

Jeżeli nawet przeważająca część lu[illegible]ości nie ma całego dachu nad głową, to z drugiej strony istnieje okrągło 50 barów, gdzie za 1000 marek można zapomnieć w ciągu wieczora o swoich troskach. Tańczy się od popołudnia do świtu, gdzieniegdzie jest godzina policyjna. Ten ruch nocny wytworzyła „nocna giełda", trzeci gatunek giełd berlińskich. Tu handluje się głównie kobietami (ponieważ prostytucja jest urzędowo zakazana). Ale również papierosy, wódka, bielizna jedwabna, auta, benzyna i opony są tu ofiarowywane i kupowane. Można to nazwać „giełdą efektywów". Komu szanse zysku również tu nie wydają się dostatecznie duże, ten ma jeszcze dalszą możliwość wzbogacenia się, przy czym jednak jest największe niebezpieczeństwo połknięcia kuli. Myślimy tu o zorganizowanych bandach gangsterskich, które stale poszukują nowego personelu i dobrze go opłacają, ponieważ właśnie „ofiary" są dość duże.

I tak Berlin stał się miastem, w którym się wiele pracuje. Jedni robią to w sposób uczciwy i pozostają biednymi, inni grają na giełdzie, stają się bogaci i „nabijają sobie brzuch". W każdym razie była stolica niemiecka jest najbardziej niemoralna ze wszystkich stolic europejskich — jeżeli jest się dostatecznie staromodnym, aby oceniać ją podług praw moralnych, które najchętniej zaszczepiło by się własnym dzieciom na drogę życia.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA WIELKIEJ BRYTANII

WASZYNGTON (PAP). Przedstawiciele ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie oświadczyli, że „ograniczone zasadnicze zakupy" w ramach pożyczki Stanów Zjednoczonych dla Wielkiej Brytanii już się rozpoczęły. Towary, które zakupiono dotąd, to bawełna i filmy. Przedstawiciele ambasady powiedzieli, że wobec nieustającej zwyżki cen towarów, Wielka Brytania żąda, aby eksperci brytyjscy w Stanach Zjednoczonych zbadali możliwość otrzymania pożyczki w dolarach celem zakupienia towarów poza Stanami Zjednoczonymi, w takich krajach jak Szwecja, Belgia i Kanada.

AKCJA TERRORYSTYCZNA W GRECJI

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w ostatnich dniach wojska greckie i żandarmeria przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę akcję pacyfikacyjną w okolicy Olimpu. Jak donosi dziennik „Elleria", po dwudniowych walkach wojska rządowe zajęły miasteczko Agrivalon. Inne dzienniki donoszą, że w akcji wzięły udział 2 dywizje poza żandarmerią i że atak na górzystą okolicę odbywał się jednocześnie z północy i południa. W walkach użyte były nawet samoloty, które zrzucały bomby burzące i zapalające. Minister spraw wewnętrznych oraz pomocnik szefa brytyjskiej misji wojskowej podobno przyglądali się akcji. W niedzielę dzienniki doniosły, że wojska rządowe znajdują się nadal w kontakcie z „nieprzyjacielem".

CZESKA OPINIA PUBLICZNA DOMAGA SIĘ KARY ŚMIERCI DLA ZDRAJCÓW

PRAGA (PAP). Na ręce czechosłowackiego ministra sprawiedliwości napływają w dalszym ciągu ze wszystkich stron kraju protesty przeciwko niskiemu wymiarowi kary w procesie byłych ministrów rządu „protektoratu" czeskiego. Liczba protestów, jakie dotychczas wpłynęły, wynosi 318. Rady zakładowe wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, organizacje polityczne i niepodległościowe domagają się wznowienia procesu i kary śmierci dla zdrajców narodu czeskiego.

Przed generalnym zgromadzeniem ONZ

NOWY JORK (PAP). Przebieg prac Generalnego Zgromadzenia ONZ, które ma rozpocząć obrady w dn. 23 września będzie następujący: Zgromadzenie wyłoni komisję ogólną i sześć komisji głównych. Prócz tego 30 podkomisji i komisji specjalnych. Dla przyspieszenia prac Zgromadzenie wyłoni również komisję specjalną. Sesja trwać będzie 6—7 tygodni. W ciągu pierwszego tygodnia przewodniczący Zgromadzenia na posiedzeniach plenarnych sprecyzuje stanowisko ONZ wobec zagadnień międzynarodowych i określił porządek obrad konferencji — przekazując poszczególne zagadnienia odpowiednim komisjom. Te będą składać sprawozdania ze swojej pracy na plenarnych posiedzeniach. Obliczono, że ogółem na tej sesji ONZ odbędzie się 300—400 posiedzeń. Złoży się na tę liczbę około 35 posiedzeń plenarnych, każda z 6 komisji odbędzie po 15 do 20 posiedzeń, każda z różnych podkomisji i komisji specjalnych po 5—10 posiedzeń.

Próba międzynarodowego rozwiązania problemu mieszkaniowego

BRUKSELA (PAP). Reprezentanci 13 krajów i delegaci trzech stref zachodnich Niemiec oraz przedstawiciele UNRRA i międzynarodowego biura pracy przystąpili do próby międzynarodowego rozwiązania problemu mieszkaniowego drogą dostarczenia możliwych mieszkań milionom europejczykom. Zebranie wyłoniło odpowiedni komitet międzynarodowy, który zalecił utworzenie agencji międzynarodowej dla możliwie jak najlepszego skoordynowania sposobów budowania mieszkań i dostaw materiałów budowlanych. Komitet zredagował również oświadczenie o minimum stopy życiowej, jakie należy zachować przy budowie mieszkań. Pierwszym warunkiem jest przyznanie czterech metrów kwadratowych na osobę za kuchnią, pokojem kąpielowym, przedpokojem i wszelkimi innymi pomieszczeniami, nie używanymi do spania. Każda jednostka mieszkalna musi mieć wannę, zlew i wodociąg. Powierzchnia okna powinna wynosić w każdym pokoju zamieszkałym przynajmniej $^{1}/_{10}$ powierzchni podłogi. Zebranie zaleciło zastosowanie „racjonowania domów" jako tymczasowy środek zaradczy, który „byłby zdolny w obecnych warunkach jak najszybciej dostarczyć potrzebnych pomieszczeń". W toku obrad stwierdzono, że największą trudnością jest zasadniczy brak budulca.

Zagadkowa sylwetka wielkiego Muftiego

Agent hitlerowski na widowni

Przestępca wojenny o autoramencie wielkiego awanturnika i kryminalisty stał się niedawno bohaterem tajemniczego zniknięcia. Znudziła mu się luksusowa willa w lasku Marly pod Paryżem i znikł tajemniczo, by wreszcie znowu wypłynąć w Egipcie. Nie jest to pierwsza jego awanturnicza eskapada. Amin el Hussein należy bowiem do ludzi, którzy nie znają skrupułów, ani przeszkód. Zdążają do swego celu po trupach i chwytają się wszystkich środków, które mogą być im pomocne.

Nazwisko jego staje się głośne podczas krwawych pogromów żydowskich w r. 1927 w Palestynie, będących w związku z pierwszym powstaniem Arabów. Wielki Mufti Jerozolimy organizuje wtedy masakry bezbronnych Żydów na wielką skalę. On to był poprzednikiem Hitlera. Znany jest fakt zamordowania z jego rozkazu 25 kobiet i dzieci żydowskich w arabskim „kwuzach", oraz pismo wystosowane przez niego z tej okazji, w którym oznajmił: „Oni umarli nie bez powodu — trzeba dać do zrozumienia żydom i Anglikom, żeby nas nie ekscytowali bezkarnie".

W następstwie swych zbrodni zostaje aresztowany, lecz wkrótce znika tajemniczo. Już wtedy zrozumiano, że Amin el Hussein posiada wielu zwolenników na Bliskim Wschodzie. Ukrywa się w sąsiedzkich państwach arabskich i jego wpływy sięgają daleko poza wrzącą Palestynę. Wkrótce awanturnik powraca znowu do Jerozolimy i w ukryciu przygotowuje drugie powstanie arabskie, które zostaje stłumione jak poprzednio.

Gość Mussoliniego

Wybuch drugiej wojny światowej stwarza korzystny klimat dla awanturniczego ducha Muftiego. Amin el Hussein bacznie śledzi wypadki europejskie. Widzi, że teraz nastaje dla niego nowa, przychylna era, w której może pokazać i wyzyskać swe zbrodnicze zdolności. W Mussolinim i Hitlerze znajduje mężów opatrzności dla swoich rasistowskich przesądów, a w wojnie przeciw Anglii jedyną deskę ratunku dla swych wygórowanych ambicji politycznych. Pewnego dnia znika więc z Palestyny w niemieckiej łodzi podwodnej i udaje się na wielką przygodę i poszukiwanie swej „przestrzeni życiowej" u boku swych protektorów. Główną swą kwaterę zakłada w Rzymie. Mussolini podczas działań wojennych w Afryce wykorzystuje go zręcznie do propagandy antyangielskiej. Amin el Hussein nawołuje przez rzymskie radio cały świat arabski do „światowej wojny" przeciw Anglikom, krzycząc przed mikrofonem: „Tylko Włochy mogą was uwolnić od angielskiej niewoli"!

Swoje credo wygłasza w jednej z mów w Rzymie:

— Jeden tylko istnieje sprawiedliwy koniec wojny, ten który da zwycięstwo państwom „osi", ten który zapewni wolność narodom.

Symbolem jego działalności w Rzymie miał być „Legion Arabski", który jednak nigdy nie przekroczył stadium projektowania.

Pod opiekuńczymi skrzydłami Hitlera

Po pierwszych klęskach „osi" w Afryce Wielki Mufti zrozumiał, iż Mussolini jest zbyt małego kalibru dla jego ambicji. Szuka więc schronienia i poparcia w Berlinie. Hitler przyjmuje go z otwartymi ramionami. Berlin bowiem zawsze chętnie przyjmował wszelkiego rodzaju awanturników, których mógł wykorzystać dla kłamliwej machiny propagandowej Goebbelsa. Przez szereg miesięcy Amin el Hussein przebywa pod opiekuńczymi skrzydłami Hitlera. Rozwija akcję fałszerstw, kłamstw i oszczerstw. Znajduje wreszcie odpowiednią atmosferę dla swego fanatyzmu i nienawiści ku Anglikom i Żydom. Drukuje broszury i ulotki, które potem niemieckie bombowce rozrzucały nad Egiptem i Palestyną, organizuje antyangielskie i antyradzieckie audycje radiowe, wskazuje na Hitlera jako jedynego zbawcę i nazywa go prorokiem nadchodzącej wolności Arabów.

Za te nadzwyczajne zasługi dla „osi" el Hussein otrzymuje od Hitlera luksusową willę w Turyngii, milionowe dotacje, order czerwonego orła Hohenzollernów i wreszcie na swym portrecie dedykuje mu: „Dla swego wiernego przyjaciela — Husseina". „Przyjaciel" natomiast odpłaca się wierną służbą i statystowaniem na wszystkich niemal galówkach i uroczystościach hitlerowskich.

Skończona sielanka

Gdy hitlerowskie Niemcy zaczęły nagle walić się, Mufti jak i inne szczury tonącego okrętu, zapragnął dostać się do Szwajcarii. Nie otrzymał jednak pozwolenia na przekroczenie granicy szwajcarskiej. Postanowił więc udać się do Mekki wszystkich przestępców nazistowskich — Hiszpanii. Otrzymał nawet od wdzięcznych protektorów specjalny samolot. Niestety działania wojenne miały tak błyskawiczny przebieg, że zamiast w słonecznej Hiszpanii el Hussein znalazł się pewnego dnia w rękach Czerwonej Armii. Rosjanie wkrótce wydali go w ręce Aliantów.

W kręgach mafii

Przez pewien czas bratanek faszystowskich wodzów i zbrodniarzy był więziony w wyżej wymienionej willi w Marly, lecz po jakimś czasie został tajemniczo zwolniony. Jak to się stało? Oto zagadka, na którą trudno znaleźć wyraźną odpowiedź.

Jedno jest pewne, że zwolnienie jego było [illegible]stępstwem bardzo wpływowych i enigmatycz[illegible] interwencji. Nieubłagany wróg Żydów i A[illegible]ków żył dalej na wolności, chroniony przez [illegible]siątki agentów, gniazda karabinów maszyn[illegible] i specjalną straż osobistą. W zaciszu luk[illegible] rezydencji przygotowywał nowe machinac[illegible]tyczne. Kto na to zezwalał? Oto zagadka [illegible]rą trudno odpowiedzieć.

Wokół jego osoby działa z pewnoś[illegible] wielkich interesów. Bez wątpienia Wielki Mufti odgrywa w życiu arabskim bardzo wielką rolę. Jego wpływy są rozległe, a stosunki na Bliskim Wschodzie bardzo znaczne. Sądzić więc należy, że powodem sensacyjnego zwolnienia el Husseina były właśnie sfery wielkiego kapitału, które liczą się bardzo z jego wielkimi wpływami. Po protektorach faszystowskich znalazł w biedzie protektorów kapitalistycznych. Człowiek, który przez 5 i pół lat był na usługach Mussoliniego i Hitlera stał się wreszcie narzędziem w ręku enigmatycznych sił kapitalistycznej mafii i ukochanym dzieckiem tajemniczych potęg. Popularność jego wśród świata arabskiego nie straciła na mocy. Na terenie Europy natomiast stał się tajemniczą postacią, wokół której krążą najnieprawdopodobniejsze plotki i anegdoty, stał się faktorem politycznym wielkiej mafii interesów światowych, groźnym narzędziem w rękach spekulantów mętnej polityki światowej.

Czym można wytłumaczyć np. fakt, że mimo trzykrotnej interewencji rządu brytyjskiego, el Hussein pozostawał przez długi okres na wolności. Wreszcie, gdy uczuł, że grunt mu się pali pod nogami, zniknął tajemniczo z Francji, aby po kilku tygodniach wypłynąć znowu na nowym terenie. Wygląda to na tajemniczą bajkę wschodnią w rodzaju „stoliczku nakryj się" lub „latającego dywanu". Smutnym tylko jest fakt, że czarodzieje za akcesoria swej tajemniczej sztuki używają gracza politycznego, który powinien właściwie odpowiadać przed sądem jako przestępca wojenny.

Bas.

„Strzębie" walczą z „Indianami"

(Z wizytą w letnim obozie harcerskim)

D[illegible] nymi obozami letni[illegible] rzez Komitet Koor[illegible] kolonii letnich. Wśród [illegible] akcją nie brak, rzecz [illegible] cerzy. Chcąc się przekon[illegible] młodzież harcerska wykorzys[illegible] postanawiamy odwiedzić je[illegible] na terenie powiatu wrocławsk[illegible] i wybieramy Obornik Śląski.

[illegible]ym parku

Obornik leży w odległości niespełna 20 kilometrów od Wrocławia. Droga do tej mieściny wynosi jednak 35 kilometrów z powodu objazdu przez Trzebnicę, gdyż w prostej drodze most jest zerwany i czeka na litościwego rekonstruktora. Z daleka już [illegible]ta nas wzorowa organizacja. Strzałki prowa[illegible]dzą prościutko do pięknej bramy że[illegible]znej, przy której trzyma groźnie straż [illegible]arcerz z opuszczonym na brodę paskiem od czapki i kijem harcerskim dwa razy wyższym od rycerza. Dwunogi ten cerberek wpuszcza nas z miną, której usiłuje w dalszym ciągu nadać groźny wyraz; lecz z tych wysiłków nic nie wychodzi.

Od tego okrutnego wojownika dowiadujemy się, że obóz udał się przy niedzieli na mszę do odległego o 5 kilometrów kościoła. Idziemy więc w kierunku obozu. Mijamy bardzo piękne sanatorium, położone w parku. Zamknięte jest i zabite deskami, choć wewnątrz widać kompletne urządzenie, a chorych przecież w Polsce niestety nie brak. Ale nie po to tu przyjechaliśmy. Na drzewie zaraz za sanatorium seria strzałek, w rozmaitych kierunkach: do obozu, do boiska sportowego, do mycia rąk, do kuchni do jadalni, wreszcie w dole dyskretnie... do latryny. Nie ma się czego wstydzić. Jak wojsko to wojsko. Mijamy kuchnię. Szeroka weranda pod dachem, w niej dwa kotły i sześć kucharek w spodenkach. Jeden zastęp [illegible]uje z zas[illegible]cą komendanta obozu, [illegible]rskim. Obierają kar[illegible]krają pomidory na [illegible]e? Nic nie mówcie [illegible]dziecie sami jedli, [illegible]rzęsły. No, no — [illegible]zy trzęsą.

[illegible] kilka kroków... [illegible]polanę. W kwa[illegible]nerykańskie na[illegible] jeden brązowy. [illegible] komendantury [illegible] na na długim [illegible]ałęzi olbrzymia [illegible]a nad wejściem [illegible]em tablica z roz[illegible]wypisane. Zastęp [illegible]yskawice", „Piorun[illegible]roza. Pod tablicą [illegible] liliput, nie wiele [illegible]ta. Dowiadujemy się [illegible], że to warta honorowa tego [illegible] a jako nagroda za wzorowe odbycie [illegible]statniej służby. Jesteśmy laikami i nie może się nam w żaden sposób pomieścić w głowie, jak można uważać coś za nagrodę, co normalnie jest stosowane jako kara: całodzienna służba w niedzielę. Ale okazuje się, że nic się na tym misterium nie znamy, bo to jest właśnie honor dla harcerza. Obok namiotu komandanta obozu drabina sznurowa prowadzi na wysoki świerk. Podążamy wzrokiem za nią. Na wysokości drugiego piętra pomost — bocianie gniazdo. Wygodny fotel. Doskonałe obserwatorium okolicy. Rozglądamy się dokoła. Na każdym drzewie wisi coś zrobionego z drzewa. Tu skrzynka z zapytaniami (o co ci malcy pytają, że aż trzeba to powierzać dyskretnie skrzynce?), tam tablica gazetki obozowej, względnie na gazetkę, bo samej gazetki ani śladu, tu znowu drewniany klosz — wieża zegarowa, wewnątrz misternie ulokowany budzik.

Na środku między namiotami maszt z sztandarem państwowym. Dokoła rozmaite herby, podobnie jak przed wejściem do każdego namiotu. W głębi wysoki krzyż brzozowy, pokryty zwisającym białoczerwonym sztandarem. To kaplica polowa.

Tuż obok tej polany na podwyższeniu dwa namioty instruktorów. Wewnątrz jednego podstępnie umieszczony peryskop, pozwalający leżącemu wewnątrz obserwować z ukrycia pewne przejawy „życia obozowego". Wynikiem tych obserwacji był już niejeden raport karny, jak twierdzą znawcy. Przed namiotem instruktora rzeźbiona w drzewie duża tarcza herbowa. Pod lilią harcerską, dwa psy — jeden szczeka, drugi warczy. U wejścia do namiotu z dużych klocków drzewa zrobiony jeszcze jeden pies. Do oczodołów powkręcano duże bezpieczniki porcelanowe, zamiast ogona czarna skręcona szczotka kominiarska. Próbki wesołych fantazji harcerskich.

Namioty dla dziewięciu, dziesięciu harcerzy każdy. Wszystkie jednakowe, utrzymane we wzorowym porządku i czystości. Drewniana wycieraczka do butów, kosz na śmiecie ze świerczyny. Próżność męska zaspokojona przy pomocy małego, wyszczerbionego kawałka lustra.

Obóz rozbrzmiewa życiem

Słyszymy z daleka werbel bębnów i fanfary. Wracają z kościoła. Już z bliska słychać słowa komendy, za chwilę wchodzą z fantazją na polanę. Wszyscy widzą ojców i matki, ale służby najważniejsza rzecz, przecież wiadomo. Nawet po komendzie „rozejść się" też nie wypada dwunastoletniemu żołnierzowi tak zwyczajnie rzucić się matce na szyję, bo przecież żołnierz nie całuje się, jak jakaś sobie dziewczyna. Z przepastnych torb matczynych pojawiają się owoce, cukierki i inne smakołyki. Ale o dziwo! Nikt nie jest łakomy. Więc aż tak daleko sięga dyscyplina obozowa? Wcale nie. Właśnie wczoraj dostali niesamowicie wielki przydział żywności od mleka kondensowanego (dwadzieścia skrzyń) aż do cukierków (po dziesięć deka na twarz dziennie). Na co więc mają być łakomi?

Zbiórka do kotła

Każdy chce się popisać i pochwalić. Piłka nożna jest natychmiast w robocie na najbliższej polanie. Chłopaki wyglądają tak zdrowo i wyżarcie, że nawet najbardziej pesymistycznie usposobiona mama nie może nic wymyśleć. Służba, warta nocna, pochwała, karny raport wszystko to fruwa w powietrzu, przy czym każdy poszczególny jest w swoim pojęciu wzorem, a niedołęgą jest zawsze ten drugi.

Zbliża się pora obiadowa. Z powodu niedzieli i odwiedzin gości odpadają rozmaite zajęcia poważne, jak wykłady. Zastępy, składające się z poszczególnych namiotów stają rzędem gwiaździście do zbiórki. Następuje przegląd menażek. Niejedna menażka leci do piasku. Cały zastęp za karę zostaje na koniec, bo naczynie i ręce muszą być do jedzenia czyste, choćby ta operacja nawet niewiadomo jak bolała. Pomyślcie tylko: pięć razy dziennie trzeba myć ręce i naczynie, bo tyle razy dają jeść. Niejeden wolałby raczej mniej tego jedzenia, aby tylko i czystości przy tym nie było tak dużo. Wreszcie zastępy biegną co żywo do kotła. Kosztujemy i my. Nie kłamali. Uszy się wprawdzie nie trzęsą, bo jakoś nie uchodzi, ale jedzenie jest znakomite, zdrowe, smaczne i pożywne.

Gospodarze zabawiają gości

Zbieramy się znowu na polance obozowej. Komendant obozu d-h Mieczysław Pisarski daje rozkaz „orkiestrze obozowej" do wystąpienia. Wychodzą harmoniści, bębniarze, fanfarzyści, oraz przygodni muzycy z menażkami, łyżkami i pokrywkami od baniaków. Orkiestra ta wykonuje rozmaite walce, pieśni żołnierskie i harcerskie. Jedni grają — reszta śpiewa. Goście pomagają śpiewać. I znowu wieszcz przewidział sytuację życiową. „Pełno radości i krzyku". Przed odjazdem jesteśmy jeszcze świadkami emocjonującego meczu piłki nożnej, rozegranego na boisku obornickim między dwoma teamami obozowymi przy wzmacniającym współudziale dwóch miejscowych księży, którzy w zapale sportowym z podkasanymi sutannami walczyli o palmę pierwszeństwa ze swymi młodocianymi współzawodnikami.

Trzeba się wreszcie pożegnać. Sprawdzamy jeszcze, czy sprawa napisu „do latryn" nie jest zwykłą lipą. O! musimy zwrócić honor prawie wszystko w porządku.

Otoczyli nasz wóz zwartym kołem i wiwatują. Powoli ruszamy. Jak stado gołębi wyfruwają nad rozkrzyczaną gromadą czapki. Daleko odprowadza nas „czejczuj-czuwaj".

Ci na pewno nie będą nicponiami i niewieściuchami. Zaprawiają się w obozie pod wytrawnym okiem starszych harcerzy w twardej szkole życia. Ich honor harcerski nie pozwoli im wykoleić się, wiedzą, że muszą wyróść na dobrych obywateli swego kraju.

Smacznie pachnie zupa...

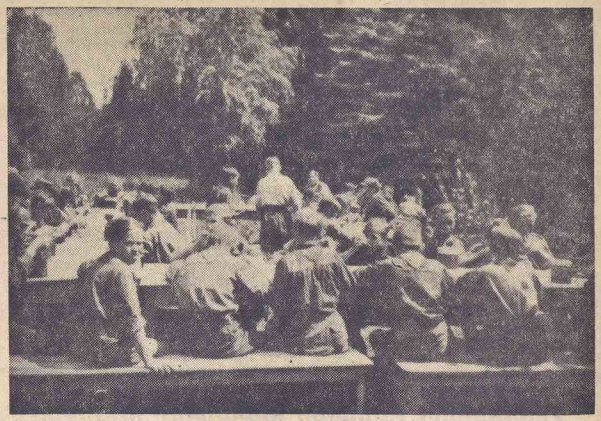

...którą za chwilę wcinamy

[illegible]upiec bydgoski przyczynił się do zniszczenia wytwórni V-1 i V-2

Sensacyjny proces o rehabilitację

BYDGOSZCZ (SAP). Ciekawa rozprawa rehabilitacyjna, obfitująca w szereg sensacyjnych momentów, toczyła się przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł znany w przedwojennej Bydgoszczy kupiec August Trager, posiadacz II grupy niemieckiej listy narodowej.

Okazuje się, że Trager był przed wojną wybitnym polskim działaczem społecznym. Należał do szeregu związków i towarzystw, m. in. do Polskiego Związku Zachodniego. Krótko przed wkroczeniem Niemców do Polski prowadził kampanię antyniemiecką, a po zajęciu przez okupanta Bydgoszczy, korzystając z dostępu do akt PZZ, zniszczył część akt, by nie dostały się w ręce wroga.

Po pewnym czasie Trager nawiązuje kontakt z organizacjami podziemnymi w Warszawie. W międzyczasie pierwsza jego żona, mieszkająca we Włocławku, za pośrednictwem tamtejszego prezydenta policji wywiera nacisk na prezydenta policji niemieckiej w Bydgoszczy, by zmusił jej męża do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Tymczasem Trager przechowuje i skierowuje do Borów Tucholskich pewnego kapitana Wojsk Polskich oraz leśniczego. W roku 1941 syn jego, odbywający służbę wojskową w armii niemieckiej, przywozi ojcu dokładne plany, których miejscach Niemcy budują wyrzutnie dla V-2. Trager wysyła je do Warszawy, skąd wędrują do Anglii. Wyrzutnię taką budowano między innymi w Pinemunde.

Na skutek tej informacji, po pewnym czasie Anglicy urządzają nalot na tę miejscowość. Około 500 latających fortec niszczy ośrodek, produkujący niebezpieczną broń. Bombardowania dokonał Pomorski Dywizjon. Podczas nalotu giną dwaj niemieccy generałowie Jeschonek, szef sztabu lotnictwa niemieckiego i generał Jedloszynski.

W sprawie zeznawało szereg świadków. Najciekawszymi były zeznania T. Pankowskiego, który całkowicie potwierdził działalność konspiracyjną Tragera i jego zasługi przy zniszczeniu zakładów V-1 i V-2.

Po zeznaniach świadków zabrał głos obrońca adw. Kozłowski. Sumując stwierdzone fakty i zeznania świadków, oświadczył obrońca, że zasługi poniesione przez Tragera dla sprawy polskiej są wielkie i jest rzeczą jasną, że musi on otrzymać pełną rehabilitację.

Po naradzie sąd wydał wyrok rehabilitujący Tragera. W uzasadnieniu sąd uznał, że wnioskodawca godny jest takiego wyroku, bo wartość czynów jego jest naprawdę wyjątkowa i one pozwalają mu wrócić do szeregów społeczeństwa polskiego.

Rosną szeregi rzemieślnicze

ŁÓDŹ (PAP). Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła przy Łódzkiej Izbie Rzemieślniczej prowadzi stałą akcję doszkolania kadr rzemieślniczych. Kursy dokształcające dla kandydatów na mistrzów i czeladników rzemieślniczych ukończyło z wynikiem dodatnim 1400 osób. Poza tym Instytut zorganizował trzy kursy doskonalenia zawodowego dla praktykujących już elektryków — spawaczy i zegarmistrzów. Obecnie władze Instytutu przystępują do zorganizowania dwuletniej szkoły krawieckiej, której otwarcie nastąpi we wrześniu rb. Z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczną się ponadto kursy przysposobienia budowlanego, mechaniki precyzyjnej, dla fotografów, optyków, krawieckie, zegarmistrzowskie i inne. Dotychczasowe rezultaty kursów dokształcających są pozytywne: słuchacze ich przystępują licznie do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych, które zdają na ogół z wynikiem pomyślnym.

UDAREMNIONA WIELKA AFERA SZABROWNICZA

GDYNIA (ZAP). Misja szwedzka mieszcząca się w Gdyni w Hotelu „Polska Riwiera" znalazła w swej składnicy 4 skrzynie lekarstw. Stwierdziwszy, że nie są one własnością szwedzką, kierownictwo zawiadomiło o odkryciu władze polskie. W międzyczasie otrzymano list ze Szwecji, w którym jakiś adwokat żąda wydania tych lekarstw, ponieważ mają one jakoby należeć do niejakiej Taborawskiej. Aferzyści zamierzali cały ładunek wywieźć za granicę, przypuszczalnie do Szwecji celem dalszej przeróbki w fabrykach chemicznych. Chodzi tu mianowicie o zastrzyki „Progymun Ol. Forte" stosowane przy leczeniu chorób kobiecych. Sto tysięcy ampułek, która to ilość zawierały skrzynie, byłoby w stanie wyleczyć przeszło 10 tys. kobiet z różnych dolegliwości kobiecych. Jedna ampułka tego leku kosztuje w aptekach krajowych 150 zł. Misja szwedzka odmówiła wydania lekarstw i powiadomiła o całości sprawy odpowiednie władze polskie. Dzięki temu lekarstwa zostały zabezpieczone a skarb państwa uniknął straty około 15 mil. zł, nie mówiąc o nieobliczalnych stratach dla zdrowia społeczeństwa. Energiczne dochodzenia są w toku.

Serdeczny kontakt Polonii francuskiej z krajem

Co opowiadają delegatki kobiet polskich z Francji

WARSZAWA (SAP). W lokalu Ligi S.O.K. przy stole pięknie ukwieconym, zastawionym owocami i ciasteczkami, zasiadło — z tradycyjnym godzinnym opóźnieniem — przeszło dwadzieścia przedstawicielek różnych organizacyj kobiecych, w tym 7 delegatek emigracji polskiej we Francji i kilka przedstawicielek prasy.

Konferencję prasową zagaja tow. min. Pragerowa, witając serdecznie delegatki w imieniu Zarządu Głównego Ligi Społeczno-Obywatelskiej Kobiet i dziękując za przywiezione przez delegatki dary. Dary te są dowodem zrozumienia przez emigrację polską we Francji ciężkich warunków życia w kraju, a zwłaszcza potrzeb dzieci polskich. Szczególnie godnym podziękowania jest fakt, że cenne dary pochodzą nie od społeczeństwa bogatego, które wspaniałomyślnie udziela biedniejszym pomocy, lecz od pracujących kobiet polskich na obczyźnie. Min. Pragerowa kończy swe przemówienie wyrażeniem przekonania, iż nawiązany obecnie kontakt rozwinie się w ścisłą współpracę z wychodźctwem polskim tak za granicą jak i po powrocie tegoż do kraju.

Ob. Andrzejewska w imieniu Zarządu Głównego Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej we Francji stwierdza, iż choć daleko we Francji, organizacja ta pracuje dla tych samych ideałów, co i Liga Ob. Sp. Kobiet w kraju i oświadcza, iż dary przywiezione przez delegatki pochodzą od emigracji polskiej w całej Francji. Emigracja ta znajduje się na terenie Francji od zgórą 20-tu lat, przyjaźnie w poszukiwaniu chleba. Dziś czuje się szczęśliwa, iż choć w skromnym zakresie może leczyć rany, jakie faszyzm zadał ludności polskiej w kraju. Emigracja polska brała udział we francuskim Ruchu Oporu, wiedząc iż tylko w ten sposób może dopomóc do odzyskania niepodległości Polski. Na dary przywiezione obecnie do kraju składali się także harcerze, którzy na zjeździe swym zebrali 25 tys. franków, a górnicy zaofiarowali dniówkę niedzielną na pomoc sierotom. Trzy miliony franków zebrano na zakup stołu operacyjnego wraz z kompletem narzędzi chirurgicznych, kobiety ofiarowały swe przydziały tekstylne by ofiarować materiał na odzież ludności przyczółków, najbardziej zniszczonej przez wojnę.

Ob. Sztachelska opowiada, iż we Francji, dzieci polskie, które nie widziały kraju, mówią poprawnie po polsku. Stwierdza ona, iż olbrzymia większość wyraża gorącą chęć powrotu do kraju, w czym napotyka jednak na trudności. Nie zrażają ich trudne warunki w kraju. Powrót tych zahartowanych na obczyźnie wychodźców będzie stanowić najcenniejszy dar dla ojczyzny.

Ob. Wisła Osóbka-Morawska wyraża z kolei wdzięczność za przywiezione dla dzieci polskich dary.

Ob. Andrzejewska korzysta ze sposobności podziękowania ob. O.-Morawskiej za przesłane dla Komitetu Deportowanych piękne wycinanki, które choć nadeszły spóźnione, wywołały duży podziw publiczności francuskiej.

Jak żyją Polacy we Francji

Delegatka z departamentu Meurthe et Moselle opowiada o warunkach pracy wychodźców polskich — mężczyźni pracują niemal wyłącznie w kopalniach, kobiety — w domu. Młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej nie może się dalej kształcić, jeżeli nie jest naturalizowana. Chłopcy idą do kopalni, dziewczęta — do służby u bogaczy, gdyż nawet do szkół rzemieślniczych młodzież polska nie ma dostępu. Natomiast gdy naturalizowani chcą jednak powrócić do kraju, napotykają na wielkie trudności przy odzyskaniu obywatelstwa polskiego. Na wiecach słuchacze interesują się tylko informacjami dotyczącymi możliwości powrotu — nawet ci, którzy nie należą do organizacyj demokratycznych.

Emigracja polska we Francji grupuje się w organizacjach następujących „Organizacja Pomocy Ojczyźnie" (OPO), Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej (którego 6 członkiń znajduje się na konferencji), „Rada Rodzicielska łącząca wszystkich rodziców bez różnicy przekonań i ugrupowań politycznych, wraz z nauczycielami języka polskiego (uczących także i dorosłych). Dalej Rada Krajowa, Rada Narodowa Polaków we Francji — centralna organizacja emigracji, oraz Departamentalne (?) Rady Narodowe Polaków we Francji — w poszczególnych departamentach. Obecny Związek Matek Różańcowych wywodzi się z dawnej Akcji Katolickiej, bez zabarwienia politycznego. Centralny Związek Polaków grupuje zwolenników rządu londyńskiego, zaś Związek Katolicki wystąpił z Centralnego Związku, lecz do Rady Narodowej we Francji się nie przyłączył, współpracując w wielu miejscowościach z demokratycznymi organizacjami, tak samo i Zw. Matek Roz. współpracuje z Radą N.P. we Francji. Najdawniejsza organizacja emigrancka jest Centr. Zw. Polaków.

Większość demokratycznych elementów grupuje się w R.N.P. we Francji. Duże wpływy na emigracji ma PPS, rozwija się także PPR.

Hasło zwolenników rządu londyńskiego „czekać z bronią u nogi" znalazło przeciwstawienie w zgrupowaniach demokratycznych, wyznających walkę czynną wespół z ruchem oporu francuskim. Londyńczycy wydają pismo „Sztandar Polski", zaś „Narodowca" ponoć PSL.

Na ogół emigracja polska we Francji dzieli się na zwolenników rządu warszawskiego i jego przeciwników.

Polacy w Alzacji

Następnie przemawiała ob. Pisarska, opowiadając warunki emigracji w Alzacji żony i dzieci górników nie otrzymują tam żadnych zasiłków, rodowita ludność robi nacisk na wychodźców, by wracali do kraju, robiąc miejsce żonom a nawet dzieciom pracowników miejscowych. „Hitler" potrącał z zarobków polskich pracowników 15% na „odbudowę Warszawy".

Wszystkie delegatki z Francji podkreślały, że Polacy we Francji dążą w większości do powrotu do kraju.

Aresztowanie kolporterów nielegalnych ulotek

JASTRZĘBIE DOLNE (SAP). W Jastrzębiu Dolnym władze bezpieczeństwa od dłuższego czasu zaobserwowały antypaństwową działalność, prowadzoną za pomocą ulotek antypaństwowych. Ulotki rozrzucane były po drogach, naklejane na murach, płotach itd. Podawano w nich, że w niedługim czasie powróci do Berlina — przebywający za granicą syn byłego cesarza niemieckiego Wilhelma, który ożenił się z Angielką. On też przywróci Niemcom Śląsk Opolski i Dolny. Jednocześnie w ulotkach występowano przeciw partiom demokratycznym.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w związku z tym Annę Mazur, Mieczysława Garusia i Alojzego Bonka, którzy stoją pod zarzutem kolportażu ulotek. Zostali oddani do dyspozycji Prokuratury.

Napad bandytów na zagrodę ministra Czechowskiego

ŁÓDŹ (SAP). We wsi Karpin w odległości 22 km. od Łodzi 6 uzbrojonych bandytów napadło na zagrodę b. ministra pierwszego Rządu Ludowego ob. Czechowskiego.

Ogólnie szanowanego przez miejscową ludność ob. Czechowskiego pobito i sterroryzowano, grabiąc doszczętnie cały dom. Zabrano nawet pościel i bieliznę dziecięcą. Zagrabione rzeczy załadowano na wóz, który odjechał w nieokreślonym kierunku.

Jednocześnie bandyci zagrozili ob. Czechowskiemu śmiercią o ile w ciągu tygodnia nie złoży w umówionym miejscu sumę 60.000 zł. tytułem okupu.

Jak się okazało ta sama banda ograbiła w ciągu nocy spółdzielnię oraz miejscowego piekarza i rzeźnika.

Zaalarmowane posterunki M.O. wszczęły natychmiast energiczne poszukiwania.

Obroty handlu zagranicznego Polski za I-sze półrocze rb.

WARSZAWA (PAP). Według przybliżonych danych Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, nasze obroty handlowe z zagranicą — w ramach zawartych umów — za pierwsze 6 miesięcy rb. kształtowały się następująco: ogółem przywieziono towarów wartości 4.495.362 tys. zł., wywieziono zaś za 3.107.283 tys. zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosi 1.388.079 tys. zł. Należy podkreślić, że przy dzisiejszym systemie wymiany handlowej nadwyżka wartości przywozu towarów nad wywozem nie wymaga przekazywania dewiz lub złota przez którąkolwiek ze stron. Praktycznie biorąc nadwyżka taka ma charakter kredytu towarowego, udzielonego przez dostawcę dla kraju importującego towary. Dlatego też reglamentacja naszego handlu zagranicznego nie ogranicza przywozu towarów, a wprost przeciwnie dąży do jego maksymalnego wykorzystania.

Pierwsze miejsce w naszym handlu zajmuje Związek Radziecki, skąd przywieźliśmy towarów za 3.509.267 tys. zł., a wywieźliśmy za 1.993.530 tys. zł. Z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przywieźliśmy towarów wartości 272.395 tys. zł. — wywieźliśmy za 170.682 tys. zł. Na drugim miejscu znajduje się Szwecja z kwotą 524.470 tys. zł. w przywozie i 590.321 tys. zł. w wywozie; trzecie miejsce pod względem wielkości obrotów zajmuje Norwegia 119.005 tys. zł. w przywozie i 69.199 tys. zł. w wywozie. Dalsze miejsca zajmują: Dania, Węgry, Jugosławia, Szwecja i Rumunia.

Ponadto — poza umowami handlowymi — Polska dokonała szeregu transakcji, głównie wywozowych ze Związkiem Radzieckim, Francją, Anglią i Czechosłowacją. Transakcji tych dokonano w wywozie na sumę 1.080.208 tys. zł., a w przywozie 18,733 tys. zł. (Czechosłowacja).

W omawianym okresie — w ramach umów handlowych — głównym artykułem przywozowym ze Związku Radzieckiego było zboże i strączkowe o wartości 1.433.960 tys. zł., następnie: bawełna, wełna i len — 730.808 tys. zł., produkty naftowe — 439,729 tys. zł., tytoń — 345,520 tys. zł., Najważniejszym artykułem po stronie naszego wywozu do Związku Radzieckiego jest węgiel i koks o wartości 795.634 tys. z., drugą poważną pozycję wywozową stanowią stal i żelazo, a mianowicie — 402.665 tys. zł., oraz tkaniny bawełniane — 325.877 tys. zł. Z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przywoziliśmy głównie sól potasową, oraz benzynę motorową syntetyczną i kauczuk syntetyczny — wywoziliśmy zaś węgiel, koks, benzol i naftalinę. Ze Szwecji m.in. śledzie i ryby wartości 127.514 tys zł., maszyny, aparaty i przyrządy za 110.316 tys. zł., oraz rudę żelazną za 88.122 tys. zł., natomiast wywieźliśmy węgla i koksu za 524.142 tys. zł. i bieli cynkowej za 17.742 tys. zł. Z Danii przywoziliśmy m.in. masło, bekony, ryby i insulinę, z Norwegii — śledzie i tran, a wywoziliśmy węgiel i koks.

Do Jugosławii wywoziliśmy poza węglem i koksem również produkty chemiczne, za co otrzymamy m.in. miedź elektrolityczną, koncentraty cynkowe i ołowiane; z Węgier przywoziliśmy produkty naftowe i bauksyty, z Rumunii — produkty naftowe, — wywoziliśmy węgiel. Do Szwajcarii wywoziliśmy węgiel i koks, a przywozić będziemy maszyny i narzędzia precyzyjne, oraz zegarki.

Giełdy zbożowo-towarowe

WARSZAWA (SAP). W związku ze zniesieniem świadczeń rzeczowych i wprowadzeniem wolnego rynku ziemiopłodami, na mocy zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu w najbliższym czasie powołane zostaną do życia giełdy towarowe.

Do zadań tych giełd będzie należało:

dokonywanie tranzakcji kupna-sprzedaży wszelkiego rodzaju ziemiopłodami i ich przetworami oraz kontrola i rejestrowanie transakcji, stałe notowanie i publikowanie cen na ziemiopłody, ustalanie standartów na główne rodzaje ziemiopłodów i ich przetworów oraz rozjemstwo.

Giełdy mają być organizowane w pierwszym rzędzie w głównych ośrodkach produkcji rolnej i w głównych ośrodkach konsumcji. Do głównych ośrodków produkcji rolnej zaliczone zostały woj.: poznańskie, pomorskie, lubelskie, a co do ośrodków konsumcji: śląsko-dąbrowskie, łódzkie, warszawskie.

Giełdy towarowe podlegać będą nadzorowi Ministra Aprowizacji i Handlu za pośrednictwem Departamentu Handlu.

Komitety organizacyjne giełd, pozostające pod kierownictwem komisarzy giełdowych mianowanych przez Ministra Aprowizacji i Handlu, opracują projekty statutu giełdy i przepisy regulaminowe. Będą się one poza tym zajmowały przyjmowaniem członków giełdy, kandydatów na maklerów giełdowych oraz zwoływaniem ogólnych zgromadzeń członków giełdy w sposób przewidziany statutem.

Tranzakcje giełdowe posiadać będą wyższą moc dowodową wobec organów kontrolnych i w związku z tym wszystkie instytucje państwowe dokonywać będą zakupów ziemiopłodów i ich przetworów wyłącznie na giełdach. Należy dodać, że obroty giełdowe będą korzystać z ulg w podatku obrotowym.

Wznowienie giełd zbożowo-towarowych przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia stosunków na rynku zbożowym przez wyeliminowanie zbędnego pośrednictwa oraz dopuszczenie do handlu zbożem tylko firm i osób, posiadających odpowiednie uprawnienia.

KRAKÓW WODBUDOWUJE „DZIEKANKĘ

Roboty rozpoczną się na jesieni br.

WARSZAWA (SAP). Krakowski Wojewódzki Komitet Odbudowy Stolicy zgłosił gotowość odbudowy zabytkowego zajazdu na Krakowskim Przedm. z połowy XVII w., zwanego „Dziekanką".

Rozpoczęcie robót przewiduje się jesienią br. Przed zimą budynek zostanie zabezpieczony i pokryty dachem, na wiosnę zaś wykończony. Koszt odbudowy „Dziekanki" wyniesie ok. 40—45 milionów złotych.

ZWIĄZEK ZACHODNI DEMASKUJE UKRYWAJĄCYCH SIĘ NIEMCÓW I PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH

ŁÓDŹ (PAP). Przy Związku Zachodnim w okręgu łódzkim działa od kwietnia br. sekcja narodowościowo-społeczna, której zadaniem jest wyłączenie ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów niemieckich i zdrajców narodu polskiego. W odpowiedzi na apel wydany przez Związek Zachodni do społeczeństwa, wzywający do zaostrzenia czujności i informowania o ukrywających się Niemcach i zdrajcach, napływają do Związku liczne zawiadomienia, które są przez Związek dokładnie sprawdzane, po czym, po zebraniu dokładnych danych, są one przekazywane organom bezpieczeństwa i władzom sądowym. W lipcu wpłynęło do Związku blisko 200 takich zawiadomień. W najbliższym czasie znajdzie się na wokandzie sądów około 80 spraw.

INWENTARZ ŻYWY Z DOSTAW UNRRA

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Rolnictwa i R.R. przejęło ogółem z dostaw UNRRA do dnia 1 lipca r.b.: 40.221 sztuk klaczy, 95 sztuk ogierów, 13.464 sztuk jałówek oraz 328 sztuk buhai.

Inwentarz powyższy przekazywany jest w 73% Ziemiom Odzyskanym.

Z ogólnej ilości nadchodzących transportów 70% przeznacza Ministerstwo Rolnictwa i R.R. dla gospodarstw chłopskich.

Z pozostałych 30% na ziemiach starych 10% otrzymują Państwowe Nieruchomości Ziemskie, a 20% — ośrodki kultury rolnej, Stacje Doświadczalne, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, Państwowe Zakłady Chowu Koni, oraz szkoły rolnicze; na Ziemiach Odzyskanych 25% otrzymują Państwowe Nieruchomości Ziemskie na zagospodarowanie przejętych terenów pofolwarcznych, a 5% — pozostałe zakłady i instytucje.

Inwentarz żywy rozprowadzany jest w terenie przez Wojewódzkie Komisje Rozdziału Inwentarza przy Wojewódzkich Urzędach Ziemskich. Komisje powyższe uwzględniają przy rozdziale specjalne powiaty o najmniejszej ilości inwentarza. W powiatach — Powiatowe Komisje Rozdziału Inwentarza rozprowadzają inwentarz pomiędzy poszczególnych rolników.

ANTWEILER ZAWISŁ NA SZUBIENICY

WARSZAWA (SAP). W dniu 5 sierpnia rb. w godzinach porannych stracony został przez powieszenie Hans Antweiler, niemiec skazany na karę śmierci wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie za masowe rozstrzeliwanie ludności cywilnej podczas Powstania Warszawskiego.

Wykonanie wyroku na osobie Antweilera zbiegła się niemal z II-ą rocznicą jego przybycia do Warszawy dla wzięcia udziału w stłumieniu Powstania i zniszczeniu miasta.

Z życia Polskiej Partii Socjalistycznej

Góra Śląska

W dniu 27 lipca br. odbyło się w Górze Śląskiej zebranie międzypartyjnego aktywu. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Demokratycznego. Obradami kierował wicestarosta powiatowy tow. Góral. Zebrani omówili szereg spraw, związanych z miastem i powiatem.

Miasto Góra Śląska jest jednym na terenie naszego województwa miastem powiatowym, które nie posiada hotelu. Winę tu oczywiście ponosi Zarząd Miasta. W związku ze zmianą na stanowisku burmistrza miasta wicestarosta Góral zapewnił zebranych, że miasto otrzyma hotel w przeciągu 2—3 tygodni.

Sekretarz PPR tow. Skulski zainterpelował w sprawie mieszkań. Komisja Mieszkaniowa pracuje opieszale, załatwiając błahe sprawy po kilka tygodni. Postanowiono uruchomić biuro kwaterunkowe w celu usprawnienia prac Komisji Mieszkaniowej.

Powołano do życia Komisję weryfikacyjną w składzie tow. Skulski I sekretarz PK PPR, tow. Gołębiowski — przewodniczący PK PPS, tow. Góral — wicestarosta i tow. Gołębski — burmistrz.

Stwierdzono, że akcja żniwna pozostawia dużo do życzenia. W. Borasinie np. jeden traktor stał bezczynnie z powodu braku akumulatora. Przedstawiciel Żniwnej Brykady Wojskowej podkreślił trudności akcji żniwnej. Kierownik Stacji Traktorów nie jest na poziomie. Uchwalono zwrócić się do wyższych władz z wnioskiem o zmianę kierownika Stacji Traktorów.

Tow. Kasprzak, I sekretarz Powiatowego Komitetu PPS zobowiązał się zorganizować Związek Zawodowy Pracowników Rolnych.

Syców

W dniu 21 lipca br. odbył się Zjazd Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Sycowie. Na Zjazd przybyło około 300 delegatów z terenu. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu PPS we Wrocławiu w Zjeździe wziął udział sekretarz WK PPS tow. Jan Warwas.

Zjazd zagaił I sekretarz Powiatowego Komitetu PPS w Sycowie, tow. Cioroch Ludwik. Tow. Cioroch powitał tow. sekretarza Warwasa, przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego i licznie przybyłych delegatów.

Referat ideologiczny wygłosił tow. sekretarz PK PPS tow. Cioroch.

W imieniu Wojewodzkiego Komitetu PPS powitał zebranych tow. sekretarz Warwas. Przemówienie tow. Warwasa przyjęte zostało hucznymi oklaskami.

Z kolei złożyli sprawozdania organizacyjne i finansowe przedstawiciele trzech miejscowych komitetów PPS z Twardej Góry, Międzyborza i Nowej Wsi. Na temat wygłoszonych sprawozdań rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności Powiatowego Komitetu złożył tow. sekretarz Cioroch.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz Komitetu. Przewodniczącym Powiatowego Komitetu PPS w Sycowie wybrano ponownie tow. Niekrasza Henryka, starostę powiatowego. Wiceprzewodniczącym został tow. Grudzień Stanisław, I sekretarzem — tow. Cioroch, II sekretarzem — Janiszewski Roman, III — tow. Ziemski Marian, skarbnikiem — tow. Piorek Mieczysław. Członkami Komitetu wybrano tow. tow.: Janiszewskiego Stefana, Cukrowicza Stanisława z Twardej Góry i Skrobańskiego Czesława z Międzyborza.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli tow. tow.: Piorek Kazimierz, Kluczberg Józef i Janicki.

W wolnych wnioskach poruszono szereg miejscowych bolączek natury organizacyjnej i podkreślono konieczność zacieśnienia współpracy z Polską Partią Robotniczą.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Zjazd pozostawił na uczestnikach silne wrażenie i dodał im bodźca do dalszej, owocniejszej jeszcze pracy dla dobra Partii i Polski Socjalistycznej.

Rozwój rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (ZAP). W obecności wicepremiera St. Mikołajczyka i wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych St. Bieńka odbył się w Warszawie zjazd komisarzy i dyrektorów Izb Rolniczych, obradujący nad stanem rolnictwa w poszczególnych województwach ze specjalnym uwzględnieniem stanu zasiewów i żniw, oraz zamierzeń i wytycznych w dziedzinie odbudowy rolnictwa i zagospodarowania Ziem Odzyskanych w ramach 3-letniego planu gospodarczego odbudowy kraju. Sprawozdanie wykazały, że akcje siewna i żniwna dały pomyślne wyniki.

Dzięki dużej pomocy Rządu dokonano zasiewów wiosennych na 1.350.000 ha. Stało się to możliwe — jak wynika ze sprawozdań zjazdu Wojewódzkich Pełnomocników Akcji Siewnej — dzięki dostawom państwowym, które objęły 130.000 ton ziarna, 140.000 ton ziemniaków i ok. 4.200 czynnych traktorów. Projekty planów jesiennej akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych opierają się w dalszym ciągu na dużej pomocy Państwa w ziarnie siewnym i traktorach.

Na posiedzeniu międzyministerialnej Komisji Siewnej stwierdzono, że plan zasiewów na Ziemiach Odzyskanych został nie tylko całkowicie wykonany, ale w wielu wypadkach poważnie przekroczony. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przykłada wielką wagę do należytego zaopatrzenia rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych w inwentarz i sprzęt. Z oddanych do jego dyspozycji dostaw UNRRA przekazuje 75% rolnictwu Ziem Odzyskanych. Jest to nie mały zasiłek, zważywszy, że Ministerstwo otrzymało dotad 40.221 klaczy, 95 ogierów, 13.464 jałówek i 328 buhai. Rozdział inwentarza odbywa się w ten sposób, że z ogólnej ilości 70% otrzymują gospodarstwa chłopskie, 25% Państwowe Nieruchomości Ziemskie i pozostałe 5% ośrodki kultury rolnej, stacje doświadczalne, Państwowe Zakłady Hodowli i Roślin, Państwowe Zakłady Chowu Koni oraz szkoły rolnicze.

W Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych nagromadziły się duże ilości maszyn i narzędzi trakcji konnej, nadesłane z UNRRA łącznie z traktorami. Celem przyśpieszenia rozdziału tych maszyn Ministerstwo Rolnictwa i R. R., wydało polecenie natychmiastowego skierowania tych narzędzi i maszyn w teren. Z ogólnej ilości otrzymają Państwowe Nieruchomości Ziemskie 50% sprzętu dla zorganizowania gospodarki na Ziemiach Odzyskanych.

AUTOMATYCZNA CENTRALA TELEFONICZNA WE WROCŁAWIU W ODBUDOWIE

WROCŁAW. Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Wrocławiu po uruchomieniu małej centrali telefonicznej, przez którą w ciągu lipca br. przeprowadzono 418.400 rozmów miejscowych i 35.900 rozmów międzymiastowych, przystąpiła obecnie do odbudowy ocalałej w ratuszu centrali automatycznej. Centrala ta po usunięciu braków będzie mogła obsłużyć 2000 abonentów. Uruchomienie jej nastąpi jeszcze w tym roku.

Z ODCINKA ODBUDOWY SZKOLNICTWA NA DOLNYM ŚLĄSKU

CIEPLICE. Istniejące w Cieplicach jedyne w Polsce gimnazjum rzeźbiarsko-stolarskie, zostanie uzupełnione przez utworzenie z nowym rokiem szkolnym przy nim liceum. Liceum rzeźbiarsko-stolarskie obejmować będzie dział rzeźby ogólnej, dział rzeźby użytkowej, dział stolarki meblowej i dział rzeźby ogólnej i użytkowej dla kandydatów, będących rzemieślnikami.

Ochrona praw repatriantów

WARSZAWA (ZAP). Na Ziemiach Odzyskanych zdarzały się wypadki odbierania obiektów przemysłowych przydzielonych prawnie repatriantom. Obiekty te oddawano następnie innym osobom.

W związku z tym Minister Aprowizacji i Handlu wydał okólnik, w którym podkreśla, że postępowanie takie nie jest uzasadnione żadnymi względami gospodarczymi lub społecznymi. Odbieranie takich obiektów ludziom, którzy je w najkrytyczniejszym czasie zabezpieczyli, zagospodarowali, oraz własną pracą i pieniędzmi uruchomili — zniechęca do dalszej pracy najwartościowszy element, jakim są repatrianci, jak również wytwarza stan niepokoju, niepewności i tymczasowości, bardzo niepożądany pod względem społecznym i gospodarczym.

We wszystkich wypadkach, w których zamierzone jest odebranie przedsiębiorstwa repatriantowi, przedstawiony być musi Ministrowi Aprowizacji i Handlu odpowiedni wniosek z uzasadnieniem do aprobaty.

Należy wyrazić nadzieję, że równie stanowczo chronione będą prawa polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych.

Dwutygodniowy bilans repatriacji ze wschodu i zachodu

KATOWICE (ZAP). W czasie od 16 — 31 lipca b.r. ze wschodu przybyło na teren katowickiego oddziału PUR-u 8 transportów repatriantów. Przyjechało ogółem 1.171 osób, które przywiozły ze sobą 241 sztuk bydła. Dla orientacji podajemy szczegółowo dokąd skierowane zostały transporty i skąd one przybyły:

Do Poznania — transporty z Tarnopola i Złoczowa, z Sarn, Rokitna i Lwowa oraz z Żytomierza.

Do Jarocia — transport z Trembowli.

Do Wrocławia — transport z Sarn, Rokitna i Lwowa.

Do Lignicy — transport z Trembowli.

Do Jeleniej Góry — transporty z Płoskirowa i Greczan.

Do Gliwic — transporty z Tarnopola i Złoczowa, oraz z Sarn, Rokitna i Lwowa.

Do Środy Śląskiej — transport z Żytomierza.

W tym samym czasie, tj. w drugiej połowie lipca znacznie pokaźnie liczbowo przedstawiała się repatriacja z zachodu. Przybyło ogółem 20 transportów, wiozących 9.936 osób. Najwięcej transportów przyjechało z terenu amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, a mianowicie z miejscowości: Monachium, Habsburg, Allendorf, Hanau, Hoppenburg, Bromberg, Auerbach, Hadenheim i Stuttgart, dalej transporty „francuskie" z miejscowości Lenz, Frelingen, Dunaj i Due, 1 transport ze Szwajcarii oraz 1 z Belgii, a mianowicie z Brukseli. Przybyli repatrianci rozjechali się po kraju w różnych kierunkach.

Wydatki na cele opieki społecznej na Dolnym Śląsku

WROCŁAW. — Wydział Opieki Społecznej Województwa Wrocławskiego w ciągu swej rocznej działalności wyasygnował na cele opieki społecznej 33 miliony złotych, z tego około 15 milionów złotych rozdzielił jako pomoc doraźną dla repatriantów, uchodźców i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz inwalidów wojennych. 10 milionów wydatkowano na utrzymanie 74 zakładów opiekuńczych dla dzieci i 25 zakładów dla dorosłych. Za pośrednictwem Wydziału rozdzielono 25 ton odzieży i 100 ton obuwia.

Ogółem Woj. Wydział Opieki Społecznej objął swą pomocą ponad 1 milion osób.

WYSIŁKIEM PPS — KURSY ZAWODOWE

Z dniem 1 września rb. rusza w Zgorzelcu poważna zawodowa szkoła kroju, szycia i modelarstwa, obliczona na 50 uczenic. Szkoła ta powstała dzięki wysiłkom miejscowego Komitetu Powiatowego PPS i ma na celu przede wszystkim dać zawodowe wykształcenie naszej młodzieży, tak szalenie zaniedbanej przez okres wojny, oraz stworzyć nowe szeregi wykwalifikowanych pracowników, tak nam niezbędnych na Ziemiach Odzyskanych.

Piękna i pierwsza tego rodzaju inicjatywa partyjna znalazła w społeczeństwie ogromne uznanie, a zapisy kandydatek znacznie przekroczyły przewidywane przez organizatorów ramy organizacyjne.

To jeszcze raz potwierdza oczywistą konieczność maksymalnego wysiłku naszego na odcinku młodzieżowym. J. T.

DZIAŁKOWCY!

Kongres Działkowców w Zabrzu (Górny Śląsk) 11 i 12 sierpnia!

Urząd Wojewódzki — Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje: W dniu 11 i 12 sierpnia odbędzie się w Zabrzu na Górnym Śląsku Ogólnopolski Kongres Działkowców; spodziewamy się licznej i godnej reprezentacji terenów naszego Województwa.

Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych wysyłają po jednym delegacie na 100 działek — przewidziane są zniżki kolejowe i inne udogodnienia dla biorących udział.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje zapisy na udział w Kongresie (do dnia 3-go sierpnia) biuro Okręgowego Związku Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych, pl. Legnicki 5, II p., pok. Nr 3 — między 10-tą a 12-tą.

Z POMOCĄ WALCZĄCEJ HISZPANII

Zaw. Zw. Kolejarzy Koło Wrocław Nadodrze solidaryzuje się z uchwałą K.C.Z.Z. wzywającą polski ruch zawodowy do zamanifestowania swej pełnej solidarności z walczącym ludem Hiszpanii. Celem przyjścia z pomocą pracującym w podziemiach nielegalnym związkom zawodowym Hiszpanii, Koło ofiaruje 2000 zł. i wzywa Koło dyrekcyjne.

Repertuar Teatru

TEATR POPULARNY O.K.Z.Z.

Środa 7. VIII o godz. 19-tej „Manewry Miłosne"

Czwartek 8. VIII o godz. 19-tej „Manewry Miłosne".

Piątek 9. VIII o godz. 19-tej „Manewry Miłosne".

Repertuar Kin

„ŚLĄSK" — Sensacyjny film produkcji angielskiej pt. „Nieuchwytny Smith".

„PIONIER", ul. Stalina, wyświetla film amerykański pt. „Fortancerki".

„WARSZAWA", ul. Fredry 16, wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Powrót".

„POLONIA", ul. Żeromskiego, wyświetla film pt. „Uwodziciel".

Uwaga: Początek seansów w dni powszednie: 15, 17, 19; w niedziele i święta: 13, 15, 17, 19.

Uroczyste otwarcie Powiatowej Rady Narodowej w Żarach

W dniu 1 sierpnia, w rocznicę powstania Warszawskiego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Żarach.

Posiedzenie zagaił przewodniczący PRN ob. Krajewski, wygłaszając referat o znaczeniu Rad Narodowych, po czym przystąpiono do wyboru Komisji: finansowo-budżetowej, oświatowej i kontroli.

Odczytano następującej treści rezolucję, która została wysłana do Prezydenta Bieruta:

„Zebrani w dniu 1 sierpnia br. na pierwszym plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej przy współudziale społeczeństwa miasta i powiatu Żary przesyłamy Ci, Dostojny Obywatelu Prezydencie wyrazy hołdu i zapewniamy Cię, że stać będziemy twardo na straży ładu i honoru Rzeczypospolitej Polski.

Tu na ziemiach odwiecznie polskich, nad Odrą i Nysą kontynuować będziemy zasady Twojej Obywatelu Prezydencie słusznej polityki, wyrażonej w Manifeście Lipcowym oraz Twojej myśli przewodniej wyrażonej w licznych przemówieniach.

Krajowa Rada Narodowa pod Twoim Prezydencie przewodnictwem jest nam źródłem skąd czerpiemy moc fizyczną i duchową. Za Twoim przykładem spełniać będziemy nasze obywatelskie obowiązki jak najsumienniej dla dobra społeczeństwa i potęgi Polski Demokratycznej."

Uchwalono wysłać powyższą rezolucję również Premierowi Tow. Osóbce-Morawskiemu oraz Ministrowi Ziem Odzyskanych Tow. Gomółce.

Rezolucja ta została przyjęta oklaskami.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Podatek od wynagrodzeń pracowników samorządowych

WARSZAWA (ZAP). Ministerstwo Ziem Odzyskanych zarządziło, by do czasu unormowania w drodze dekretu uposażeń w samorządzie terytorialnym względnie wydania odmiennych wytycznych, związki samorządowe przyznały członkom zarządu i pracownikom związków komunalnych, pobierającym uposażenie na podstawie odnośnych zarządzeń Ministerstwa Ziem Odzyskanych — specjalny dodatek w wysokości potrącanego podatku od wynagrodzeń, przy czym dodatku tego, jako sumy rozrachunkowej, nie wlicza się do podstawy wymiaru podatku od wynagrodzeń i należnych pracownikom świaczeń emerytalnych.

Sumy potrącane pracownikom z tytułu podatku od wynagrodzeń związki samorządowe przelewają do kasy skarbowej na zasadach obowiązujących w tej mierze przepisów.

Zarządzenie powyższe nie dotyczy pracowników przedsiębiorstw komunalnych oraz pracowników zakładów, których wynagrodzenia są oparte na układach zbiorowych, jak również pracowników dniówkowych, zatrudnionych w okresie prac sezonowych i pracowników, których praca w związku samorządowym ma charakter zajęcia dodatkowego.

Szkoły spółdzielczo-handlowe

WROCŁAW. Za przykład rozwoju szkolnictwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych może posłużyć rozbudowa ośrodka szkół spółdzielczo-handlowych we Wrocławiu (ul. Kościuszki 82). Od nowego roku szkolnego uruchomi się tutaj jednoroczną szkołę Przysposobienia Spółdzielczego dla Dorosłych, 2-letnie Gimnazjum Handlowe. 2- i 3-letnie Liceum Handlowe oraz 2- i 3-letnie Liceum Administracyjne. Dwie ostatnie uczelnie są zorganizowane w ten sposób, że po 2 latach nauki otrzymuje się t. zw. licencjat uprawniający już do pracy zawodowej i do uzyskania po 5 latach praktyki I kategorii urzędniczej przysługującej absolwentom uniwersytetów.

Trzeci rok daje uczącym się określoną specjalizację, np. w Liceum Administracyjnym przewiduje się dział pocztowy, kolejowy, samorządowy, skarbowy i odpowiednie inne.

Obok klas normalnych będą we Wrocławiu czynne klasy przyśpieszone dla dorosłych a więc 1-roczne Liceum Spółdzielcze, 2-letnie Gimnazjum Krawieckie, 6-miesięczne Kursy Handlowe i 1-roczny Kurs Abiturientów równoznaczny z I. rokiem Wyższej Szkoły Handlowej. Napływ zgłaszających się do omawianych szkół jest bardzo znaczny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Przedsiębiorstwo budowlane, Tyśnicki Stanisław, Wrocław, ul. Krasińskiego 44 m. 8. (589)

Pracownia krawiecka, Turkiewicz Grzegorz, Wrocław, ul. Miernicza 3, m. 10. (593)

Pracownia siodlarsko-tapicerska, Gapa Franciszek, Wrocław, ul. Traugutta 98-100. Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres siodlarstwa: wybijanie samochodów, plandeków i uprzęży dla koni, zarazem galanterii. (5966)

Zakład fryzjerski, Kozakiewicz Stanisław, Wrocław, ul. Mikołaja 60. (597)

Poszukuję syna Władysława Niczyńskiego, ur. we Lwowie w roku 1926 na ul. Żółkiewskiej. W roku 1942 został zabrany przez Niemców do pracy do Berlina. Ostatnio pisał 15 maja 1944 r. Ostatnie miejsce pobytu: Berlin, Weisensee, Lederstr. 20-21. Ktoby wiedział coś o zaginionym, proszę zgłaszać: Wrocław, ul. Grunwaldzka 33 m. 6, Niczyńska Katarzyna. (594)

Cukiernia-sodowiarnia, Pastuszek Karol, Wrocław, ul. Pomorska 10. (595)

CYRK ARENA

na pl. Grunwaldzkim (dojazd tramwajem nr 1)

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności Cyrk pozostaje we Wrocławiu do niedzieli 11 sierpnia włącznie.

Codziennie wielki program. Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 8 wieczór, w niedzielę o godz. 4 i 8 wieczorem. (598)

Ogłaszajcie się w „Naprzodzie Dolnośląskim"!

GAZOWNIA MIEJSKA

w Bolkowie, pow. Jawor,

sprzeda surową smołę

w ilości 35.000 kg, po cenie 1.20 zł za 1 kg loco Gazownia. (481)

Zarząd Miejski m. Bolkowa.

NOWOŚĆ!

Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA"

Cena 200 zł

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 6 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi i mm szerokości 1 szpalta po 10 zł., reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.

Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9- 11 Redakcja i administracja: Wrocław, ulica Wierzbowa 30. — Telefon 117. — Nr. konta PKO VIII/183. Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ulica Wierzbowa 30.

Redaktor: Mgr. Bronisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3700. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".